

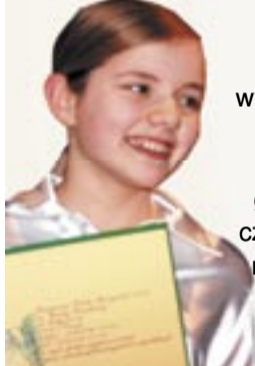
*Niech Wielkanoc,
która niesie odrodzenie,
napelni Was pokojem i wiarą,
niech da siłę
w pokonywaniu trudności
i pozwoli z ufnością
patrzeć w przyszłość...*

Wielkanocne smaki dzieciństwa

Zespół redakcyjny „Tygodnika Sanockiego”



„SREBRNE” GITARY SANOCZANEK



Trzy drugie miejsca, jedno trzecie i jedno wyróżnienie – taki jest plon młodziutkiej ekipy sanockich gitarzystek w zakończonych XVII Międzynarodowych Spotkaniach Gitarowych. Super!



Cieszą się swoimi artystycznymi dokonaniem i wzajemnie je podziwiają. Od lewej: Maria Kolano, Janina Menio i Zofia Rymar.

W CZERWCU INTERMARCHE

Posada będzie miała swój market. W czerwcu w b. autosanowej tłoczni otworzy swoje podwoje nowy duży market INTERMARCHE. I wcale nie boi się konkurencji



WIELKA ŚRODA

O miły świąteczny prezent postarali się nasi „Chłopcy ze Stali” remisując z warszawską Legią 1-1. A kibice śpiewali: „Niepokonana, hej nasza Stalo kochana...”



Z wielką pasją oddają się swym artystycznym ciągotom. Zamiłowanie to mają zapisane w genach. A geny te – choć, jak mawiał pewien malarz, „sztuką zapaskudzone” – są mocne i co rusz dają znać o sobie. A to wydzierganą serwetką lub szydełkową narzutką, a to kwiatami z bibuły, co całkiem na żywe wyglądają, a to niepowtarzalną kartką z życzeniami albo – jak przystało na zbliżającą się Wielkanoc – urokliwą pisanką, na której można zobaczyć nawet całą łąkę...

Zamiłowanie do sztuki wyniosłyśmy z domu rodzinnego w Haczowie. Nasz ukochany tatko miał trzy pasje: wędkowanie, literaturę i teatr. W książkach stale siedział – jakby mógł to i podczas orki szedłby za koniem i czytał! Potrafił pięknie rzeźbić w drewnie, a nawet teatr wiejski prowadził. To on zaszczepił nam umiłowanie piękna i przyrody oraz miłość do sztuki. Z kolei nasza babcia – z domu Kaczowska – wykonywała piękne hafty i stroje haczkowskie. Co to były za hafty! Grube i równiutkie jak od maszyny! Niech pani sama zobaczy – zachęca Janina Menio, prezentując starą, bogato haftowaną zapaskę, na której widać już upływ czasu. Choć liczy sobie prawie sto lat, nadal zachwyca finezyjnym, niezwyklej urody haftem.

Trzeszczało przy chodzeniu
– Usztyniało się je krochmalem z pszenicy, której ziarno moczone w wodzie przez 6 tygodni. Śmierdziało okropnie! Potem się je deptało, wyciskając skrobię, cedziło przez sito do woreczków i odsączało jak ser. Po wysuszeniu powstawał bielutki krochmal. Wypłukane w nim ubrania i hafty suszono na sznurach i prasowano żelazkiem z duszą

– „na dwóch kocykach i prześcieradle”, jak mawiała babcia Matuszowa, żeby wzór dobrze wytłoczyć. Ubranie było tak sztywne, że aż trzeszczało przy chodzeniu! Uzupełniały je korale z zawiązaną z tyłu kokardą i długimi do pasa wstążkami. Taki strój noszono na bardzo uroczyste okazje i święta – wyjaśnia Zofia Rymar, najstarsza siostra pani Janiny.

Z pokolenia na pokolenie
Obie od wielu lat mieszkają w Sanoku. Obie też – podobnie jak ich dwie siostry i brat – uwielbiają wszelkie robotki i zajęcia manualne. Poświęcają im każdą wolną chwilę, a że jako emerytki czasu mają aż w nadmiarze, ich ręce ani na chwilę nie próżnują. Pani Zofia kocha robotki szydełkowe. Wydziergane przez nią serwetki, bluzeczki i narzutki mogłyby być ozdobą niejednego salonu mody. Specjalnością pani Janiny są z kolei wszelkiego rodzaju hafty, którymi ozdabia serwetki, bieżniki i przepiękne obrusy. Jest też mistrzynią w kręceniu bibuły, do której miłość zaszczepił jej Andrzej Kusz z Bóbrki. Dzięki niemu potrafi wyczarować z krepiny kwiaty, bukiety i kwitnące gałęzie, które człowiek mimowolnie węża, uznając za prawdziwe. – Bibuła mnie po prostu kręci – mówi pani Janina z filuternym błyskiem w oku.

Artystyczną pasję przejawiają też członkowie młodszego pokolenia rodziny, jak choćby Maria Kolano, córka pani Zofii. Jej domeną są pisanki. Pierwsze kroki w niełatwej sztuce ich zdobienia stawiała, podglądając ciocię Jasię. – Farbowałam jajka w łuskach cebuli, a potem skrobałam na skorupce różne wzory. Potem zaczęłam je farbować w barwnikach, wreszcie malować farbami. Początki były trudne – a to wzór się rozlewał, a to farba nie schła. Zanim doszłam do obecnej wprawy, minęło sporo czasu. Dziś korzystam

z farb akrylowych, którymi pokrywam wzór narysowany ołówkiem. Potem utrwalam go lakierem. Ostatni element stanowi przymocowanie zawieszki – zdradza tajemnicę zdobienia pisanek pani Maria, którą w twórczej pasji wspiera mąż Piotr, z zawodu architekt wnętrz, z zamiłowania artysta-malarz. – Czasem coś doradzi, czasem pomoże zdobyć odpowiednie materiały, czasem skrytykuje, ale życzliwie.

Z kolebki dzieciństwa
Dla nich i ich bliskich nadchodzące święta są okazją do radości, wspólnego udziału w rezurekcji i rodzinnych spotkań przy wielkanocnym stole. Dla każdej z nich Wielkanoc ma jednak inny zapach dzieciństwa. Zofii kojarzy się z zapachem farby, którą przed Wielkim Tygodniem bielono całą chałupę. – Wynoszono wtedy wszystkie meble na pole – wspomina. Dla Janiny to aromat smakowitych szynek, boczków i kiełbas wędzonych przez ojca w Wielki Piątek. – Można je było jeść dopiero w niedzielę rano, a pokusa była wielka, bo od tego zapachu aż skręcało w środku – mówi, wzdychając z tęsknotą. Pamięć Marii niesie ze sobą zapach mokrych podłóg szorowanych pieczolowicie szczotką ryżową. – Pamiętam go tak dobrze, jakby to było wczoraj – mówi, przymykając z lubością oczy. Wspominają święcone niesione w wielkich koszach do domu sąsiada, gdzie przyjeżdżał ksiądz, strażaków obdarowywanych jajkami, strzelanie z karbidu, w którym celował ojciec, dawne dyngusy, podczas których pannom nie żalowano ani wody z wiadra „ani kąpiel w stawie... Czas nie zatarł dawnych wspomnień, podobnie jak i wyniesionych z domu rodzinnego zwyczajów i umiłowania piękna. Kulturowej je do dziś – i przez swe artystyczne pasje, i przez ciepłe uczucia, którymi się darzą.

Joanna Kozimor

Notowania „TS”

Oto kolejny, przedświąteczny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

CHWALIMY: Radnych powiatu za odwagę przy obronie niezwykle cennej dla młodzieży całego powiatu inwestycji pn. zespół boisk sportowych „Orlik 2012”, jaki w tym roku powstanie przy I LO w Sanoku. Jest to równocześnie pochwała za rozsądek i nieuleganie demagogicznym hasłom mówiącym, że przyznanie wkładu własnego na „Orlika” doprowadzi do zawalenia się budżetu powiatu. To wreszcie uznanie za konsekwencję, bo skoro kiedyś powiedziało się „a”, to teraz trzeba powiedzieć „b”, a nie wycofywać się rakiem.

CHWALIMY: Organizatorów XVII Międzynarodowych Spotkań Gitarowych za wspaniałą ucztę duchową, za profesjonalizm, za znakomitą promocję Sanoka w wysokich kręgach kultury, tej przez duże „K”. Równocześnie chwalimy p. Iwonę Bodziak za utrzymywanie stałego wysokiego poziomu w „sanockiej szkole gitarowej”, dzięki czemu w każdej edycji festiwalu mamy swoich laureatów.

CHWALIMY: Elżbietę Dzikowską za „Uśmiech Świata”. Wystawa pod tym tytułem, prezentowana na sanockim Rynku, uczyni tegoroczną Wielkanoc radośniejszą. To naprawdę sympatyczny prezent dla sanoczan i gości odwiedzających nasze miasto podczas tych świąt.



emes

Zdrowych i radosnych Świąt Wilekanocnych spędzonych w gronie rodzinnym i wiosennym nastroju

Wszystkim Mieszkańcom Naszego Miasta życzą

Jan Pawlik Przewodniczący Rady Miasta

Wojciech Blecharczyk Burmistrz Miasta

Foto śmieszki

Panie starosto, wiosna. Niech pan rusza z remontem ul. Jana Pawła

Wie księż, jest problem z kasą. Czy nie dałoby się raz w tygodniu jednej tacy przeznaczyć na ten cel? To kwiaty niech będą podzięką za zrozumienie.

Sanok pamięta!

Dla sanoczan dzień 2 kwietnia to ważna data. Pamiętają, że tego właśnie dnia odszedł do Pana ich papież JAN PAWEŁ II. W czwartą rocznicę śmierci wspominali Go, modlili się o Jego rychłą beatyfikację, prosili w swoich intencjach.



Wzruszająca uroczystość 4 rocznicy śmierci Jana Pawła II. Za rok Rynek może nie pomieścić tłumów, które będą chciały być z Ojcem Świętym w tym dniu.

Z inicjatywy oo. franciszkańskich i władz miejskich doszło do spotkania sanoczan na Rynku. – To naprawdę piękna sceneria. Rynek tonący w iluminacjach, a na jego środku napis „JP II” ułożony z czerwonych zniczy – mówi jedna z uczestniczek spotkania.

Prowadzi je, w młodzieńczym stylu, ale ciepło i z miłością do Ojca Świętego, do ludzi, o. Jacek Wojtowicz. Włącza się młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Olchowcach, której Jan Paweł II jest patronem. Śpiewa na Jego cześć, recytuje. A potem jest ten

najbardziej wzruszający moment. Godz. 21.37. Ojciec Jacek intonuje, a tysięczny tłum podchwytuje melodię i na cały królewski Sanok rozlewa się melodia słynnej papieskiej „BARKI”, którą Ojciec Święty tak sobie upodobał.

W tym samym czasie w kościele farnym odprawiona została specjalna msza święta, której przewodniczył ks. proboszcz dr Andrzej Skiba. Tam też rozbrzmiewała „Barka”.

Modlili się także wierni innych parafii. W kościele pw. Chrystusa Króla, mieszczącym się przy ulicy Jana Pawła II, wierni, udając się po mszy do swych domów, układali znicze wzdłuż ulicy, która rozświetliła się jasnym blaskiem – To wygląda niczym świetlana droga prowadząca do Boga Ojca – powiedziała jedna z dziewcząt, kładąc swój znicz przy drodze.

Tak więc Sanok pamięta o Tobie, Ojciec Święty. Pamięta, bo Cię kocha, bo jesteś i pozostaniesz największym Polakiem wszech czasów, niezrównanym autorytetem i Honorowym Obywatelem naszego miasta. emes

Emanuje pozytywną energią

Wystawa fotografii Elżbiety Dzikowskiej „Uśmiech świata”, którą od poniedziałku można podziwiać na sanockim Rynku, budzi spore zainteresowanie przechodniów. Choć oficjalnie otwarta zostanie dopiero dzisiaj o godz. 10, postanowiliśmy wyprzedzić to wydarzenie, pytając sanoczan, jakie odczucia budzą w nich oglądane zdjęcia.

Ogromne fotografie wypełnione twarzami ludzi z całego świata mają jedną cechę wspólną – ich bohaterowie promiennie uśmiechają się do widza, emanując dobrą energią. Odczuwa się ją, wpatrując zarówno w niezwykle oczy Hindusa w turbanie, jak i prawie bezębnej staruszki z Tybetu czy urzekających urodą marokańsko-birmańskich piękności.

– Te zdjęcia robią niesamowite wrażenie. Mają ogromną głębię – zupełnie jakby miało się osobisty kontakt z człowiekiem, który patrzy na nas ze zdjęcia. Jestem wręcz zafascynowana, choć mam też trochę obiekcji co do Polski. Zarośnięty brodacze ze złotymi zębami kojarzy mi się nieco inaczej, ale może i u nas są też tacy... Ogólnie wystawa jest fantastyczna i zachęcam wszystkich do jej obejrzenia – naprawdę warto – zapewnia pani Maria.

– Ludzie na tych zdjęciach pochodzą z różnych krajów, reprezentują różne rasy, narodowości i wyznania. Mimo że tak różni, są do siebie podobni i piękni poprzez uśmiech, którym obdarzają innych – mówi Agnieszka Silarska.



Nieznani bohaterowie

W przyszłym tygodniu Sanok odwiedzi Grzegorz Łubczyk, były ambasador Polski na Węgrzech, autor kilku arcydziełowych książek o wybitnych Polakach, których nazwiska i czyny są mało znane w kraju nad Wisłą. Znakomita okazja, aby poznać tych bohaterów. Spotkania z Grzegorzem Łubczykiem odbędą się w MBP oraz w PWSZ.

W MBP zaprezentowany zostanie Henryk Sławik, wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów. Taki właśnie tytuł nosi książka Grzegorza Łubczyka wydana przez Oficynę Wydawniczą RYTM w 2008 roku. Powstał również film dokumentalny TVP pt. „Henryk Sławik. Polski Wallenberg”. To niezwykła historia człowieka, który na Węgrzech w czasie II wojny światowej

uratował – wg Yad Vashem – ponad 5 tysięcy Żydów, za co zapłacił wyrokiem śmierci wydanym przez Niemców.

Drugą prezentowaną postacią będzie Karol Malczyk, wybitny artysta malarz, uchodząca wojenny, który w 1939 r. znalazł schronienie na Węgrzech. Już nie wrócił do ukochanej Ojczyzny. Na Węgrzech pozostawił po sobie wyjątkowej

urody polichromie kościołów w pięciu miastach.

Spotkanie w MBP 16 kwietnia (czwartek), godz. 18.

Równie ciekawie zapowiada się spotkanie w PWSZ dla młodzieży, które odbędzie się w piątek, 17 bm. o godz. 10. Jego tytuł: „1956 rok w Polsce i na Węgrzech”, a oparte będzie o książkę i film G. Łubczyka i M. Maldisa pt. „13 lat, 13 minut”. To opowieść o 13-letnim chłopcu z Poznania, najmłodszej ofierze „Czarnego Czwartku” i 18-letnim chłopcu z Budapesztu, który 13 minut umierał na szubienicy za próbę zorganizowania młodzieżowej grupy zbrojnej już po stłumieniu powstania przez wojska radzieckie.

Zapraszamy! emes

Z POLICJI...

Sanok

W czasie zabiegu chirurgicznego w sanockim ZOZ-ie korzystająca z niego pacjentka została okradziona (2 bm.) przez nieznanego złodzieja. Sprawca przywłaszczył sobie należący do kobiety telefon komórkowy, złoty pierścionek oraz pewną kwotę pieniędzy.

Ofiarą kieszonkowca padła również (2 bm.) Lucyna Cz., której skradziono portfel zawierający około 1 tys. zł, dowód osobisty oraz karty bankomatowe.

Na jednej z sanockich stacji paliw doszło (4 bm.) do kradzieży pieniędzy. Sprawcy, prawdopodobnie narodowości słowackiej, wykorzystując nieuwagę pokrzywdzonego Stanisława G., przywłaszczyli sobie 410 zł.

Gmina Komańcza

Z baru w Łupkowie skradziono (1 bm.) słodczyce oraz bilon. Złodziej dostał się do środka po podważeniu okna.

Zagórz

Na 1000 zł oszacowano wartość wódki i piwa puszkowego skradzionego 5 bm. z baru jednej z miejscowych pizzerii. Sprawcy kradzieży dostali się do wnętrza lokalu po wybiciu szyby w drzwiach wejściowych.

Kierowcy na promilach

Wśród 9 pijanych kierowców zatrzymanych w minionym tygodniu 4 kierowcy jednoślada.

Byli to: w Sanoku – 47-letni Jerzy M. (0,672 promila), 22-letni Bartosz U. (0,567) oraz 27-letni Damian S. (1,092), w Zagórz – 43-letni motorowzysta Bogusław W. (0,756). Poza nimi w ręce policji wpadli: w Srogowie Dolnym – 19-letni Maciej K., ford (1,071); w Smolniku – 54-letni Stanisław H., ciągnik (2,31); w Tarnawie Dolnej – 51-letni Władysław P., fiat 126p (1,806); w Sanoku – 23-letni Dariusz W., sądowy zakaz prowadzenia pojazdów, mercedes (2,94); 53-letni Marian G., volkswagen (2,94) oraz 34-letnia Barbara G. – sprawczy ni kolizji drogowej, ford (3,192).

Nowe numery w SP ZOZ

Zespół Opieki Zdrowotnej informuje o zmianie numerów telefonicznych w Przychodni przy ul. Lipińskiego i w szpitalu przy ul. Konarskiego. Oto nowe numery:

Poradnia Chirurgiczna:
(013) 46 56 391

Poradnia Zdrowia Psychicznego:
(013) 46 56 390

Poradnia Uzależnień:
(013) 46 56 394

Poradnia Okulistyczna:
(013) 46 56 395

Poradnia Rehabilitacji:
(013) 46 56 393

Medycyna Pracy:
(013) 46 56 389

Rejestracja Poradni Specjalistycznych
(013) 46 56 396

Poradnia Dermatologiczna
(013) 46 56 392

Oddział Kardiologiczny
(013) 46 56 370

Oddział Neurologiczny
(013) 46 56 375

CZYTELNIKU
ZGŁOŚ SYGNAŁ!
013-464-27-00

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu
e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Joanna Kozimor.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Powiat szykuje remontowy boom

Zapowiada się rekordowy rok powiatu, jeżeli chodzi o drogowe inwestycje w samym Sanoku. Wkrótce mają ruszyć remonty aż pięciu ulic: Okulickiego, Sienkiewicza, Jana Pawła II oraz Konarskiego i Konopnickiej.

O planach przebudowy ul. Okulickiego niedawno pisaliśmy, jednak przygotowania do inwestycji przedłużają się. Urząd Marszałkowski zakwestionował tzw. „decyzję środowiskową”, co opóźni rozpoczęcie prac o przynajmniej dwa miesiące. – Planowaliśmy ruszyć w lipcu, ale to już jest nierealne. Dlatego też inwestycje raczej nie uda się zakończyć w tym roku. Położenie ostatniej warstwy ścieżkowej będziemy chcieli przełożyć na maj 2010 r. – mówi Zenon Stryjak, naczelnik Wydziału Dróg i Transportu. Przy okazji dodaje, że powiat nadal prowadzi negocjacje z miastem w sprawie współfinansowania remontu.

Ciągle sporo emocji wywołuje temat ul. Sienkiewicza na odcinku od Kościuszki do Słowackiego. Ostatnio prace prowadziło tam miasto, które do 15 kwietnia ma przekazać inwestycję powiatowi. Wówczas ogłoszony zostanie przetarg, choć nie brak głosów, że można to było zrobić wcześniej. – To nie takie proste, bo wszystko zależy od terminów. Pewnych procedur nie da się



Jesienią ul. Sienkiewicza ma być jak nowa. Zniknie też widoczny na zdjęciu wysoki chodnik obok dawnej Policji.

ominąć, zwłaszcza że nasze inwestycje są sprawdzane nawet przez Najwyższą Izbę Kontroli. Koszt remontu ul. Sienkiewicza wyniesie ponad 700 tys. zł, zakres prac obejmuje też likwidację chodnika ze schodkami obok budynku dawnej Policji – wyjaśnia wicestarosta Andrzej Radwański. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, remont ul. Sienkiewicza potrwa od końca maja do paź-

dziernika. Przez pewien czas droga będzie wyłączona z ruchu.

Pozostałe inwestycje powiatu powinny mieć rządowe wsparcie. Nie jest jeszcze do końca

zdążylibyśmy zakończyć remontu w tym roku, a to jest formalny warunek „schetyńówek” – zaznacza naczelnik Stryjak. Inwestycja ma kosztować ok. 2,5 mln zł, z czego połowę powiat finansować będzie wraz z miastem. Jeżeli sprawdzi się wariant optymistyczny, remont potrwa od lipca do listopada.

Na koniec temat łączącej inwestycji ulic Konopnickiej i Konarskiego. Finansowane będą z tzw. „środków popowodziowych”, gwarantujących aż 80-procentowe dofinansowanie. – Kosztorys opiewa na 550 tys. zł, więc z własnej kasy wydamy niewiele ponad 100 tys. zł. W związku z tym, że będzie to jedna inwestycja, obydwie ulice wyremontuje ta sama firma. Prace powinny ruszyć po długim majowym weekendzie, zakończenie przewidujemy na lipiec – zakłada starosta Radwański.

Powiat będzie miał „drogowy zawrót głowy”, ale przynajmniej przeciętnego kierowcę przestanie boleć głowa od jazdy po dziurawych ulicach. Oczywiście, jeżeli wszystkie inwestycje pójdą zgodnie z planem. Dlatego też urzędnikom życzymy skutecznego pokonania wszystkich formalnych przeszkód.

Bartosz Błażewicz

Stare leki do apteki

Wszystko wskazuje na to, że za 2-3 tygodnie w sanockich aptekach pojawią się wreszcie konfiskatory, czyli pojemniki do zbiórki przeterminowanych leków. Tym samym Sanok dołączy do miast, które uporały się z problemem utylizacji nieprzydatnych medykamentów.

Pod koniec marca podpisano trójstronne porozumienie, sygnowane przez przedstawicieli miejskich władz, Podkarpackiej Okręgowej Izby Aptekarskiej i ośmiu aptek, które będą prowadziły zbiórkę leków. W każdej dzielnicy będzie przynajmniej jedna – na Wójtostwie i w Śródmieściu – po dwie.

To w nich ustawione zostaną specjalistyczne pojemniki, do których można będzie wrzucić wszelkie przeterminowane tabletki, mikstury i maści, ale nie termometry rtęciowe, których utylizacja wymaga innych procedur. – Zamówiliśmy osiem pojemników z trudnopalnych żywic poliestrowych. Każdy ma pojemność 140 litrów i kosztuje

549 złotych brutto. Ich konstrukcja uniemożliwia wyjęcie leków przez osoby postronne. Pojemniki te powinny do nas dotrzeć około 15 kwietnia. Do końca miesiąca rozstawimy je w aptekach – zapewnia Ludwik Kopleński, podinspektor wydziału gospodarki komunalnej UM.

Pojemniki opróżniane będą raz w miesiącu, z możliwością odbioru interwencyjnego w razie potrzeby. Zajmie się tym prawdopodobnie spółka Eko-Top z Rzeszowa – jedyna tego rodzaju firma na Podkarpaciu. Wstępne ustalenia zostały już poczynione, do podpisania umowy z przedstawicielami miasta dojdzie w najbliższych dniach. /jot/

Apteki wyznaczone do prowadzenia zbiórki przeterminowanych leków: „Pod orłem” – ul. 3 Maja 17, „Pogodna” – ul. Pogodna 1, „Panorama” – ul. Krakowska 2, „Vega” – ul. Jana Pawła II 31a, „Cefarm” – ul. Traugutta 9, „Pod kasztanem” – ul. Przemyska 24a, „Omega” – ul. Kościuszki 22 i ul. Rzemieślnicza 9.

Z lampką wina przy dźwiękach czardasza

Kamienica u zbiegu ulic Kościuszki i Daszyńskiego nie wyróżnia się niczym szczególnym. Na dole sklepy, na piętrze biura kilku firm. Budynek ma jednak szansę stać się rozpoznawalnym na mapie miasta punktem. O ile tylko powiedzie się związany z nim zamysł sanockich władarzy.

Widocznym zwiastunem zmian jest nowe wejście do piwnicy od strony ulicy Daszyńskiego. Obramowane ciekawą metaloplastyką i półokrągłym daszkiem przywodzi na myśl czasy urokliwej secesji i zachęca do zajrzenia w głąb. Niedługo znajdował się tu punkt dorabiania kluczy, który został przeniesiony w inne miejsce. Przez kilka lat piwnice stały puste, czekając na swoją szansę, aż w końcu doczekały się. Partnerskie kontakty Sanoka z węgierskim Gyongyos zaowocowały pomysłem uruchomienia w naszym mieście winiarni, której gorącym orędownikiem stał się burmistrz Wojciech Blecharczyk. Szukając optymalnej lokalizacji, postanowiono urządzić ją właśnie w piwnicach wspomnianej kamienicy, planując jednocześnie otwarcie w sąsiedztwie sklepu z winami.

Pomysł doczekał się realizacji w ubiegłym roku, kiedy rozpoczęły się – zaplanowane do kwietnia br. i szacowane na kilkadziesiąt tysięcy złotych – prace remontowe. Ich zakres objął nie tylko wejście, ale także wnętrze, w tym budowę nowych sanitariatów i wykonanie zaplecza. Roboty, których wykonawcą było SPGM, zakończyły się przed kilkoma dniami. Co dalej? – Piwnice oddano w stanie surowym, aby przyszły dzierżawca sam zdecydował o tym, co będzie w środku – może chcieć coś zmienić. On też zdecyduje o wystroju wnętrza i wyposażeniu. Na dniach ogłosimy przetarg ograniczony, okre-



JOHANNA KOZIMOR

ślając nasze oczekiwania. Chce my, by w tym miejscu powstała winiarnia, być może będzie to lokal gastronomiczny – mówi wiceburmistrz Stanisław Czernek.

Pomysł z winiarnią w piwnicach starej kamienicy podoba się nam bardzo. Liczymy, że wnętrze lokalu będzie adekwatne do jego charakteru, wystrój również stylowy jak secesyjne wejście, a ceny przystosowane do portfeli nie tylko przyjezdnych, ale i sanoczan...

/joko/

Pozostaną w pamięci

Pani Irenie Karnas Micek
pracownikowi Urzędu Miasta i Gminy w Zagórzu
wyrazi głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Ojca**
składają
Radni Rady Miejskiej w Zagórzu
Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz
i Pracownicy Urzędu Miasta i Gminy w Zagórzu

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy
wszystkim Mieszkańcom Powiatu
Sanockiego przeżycia Wielkanocy
w atmosferze szczególnej radości
i pokoju, zgody i pojednania, miłości
wzajemnej w rodzinach, życzliwości
przyjaciół i znajomych
życzą
Starosta Sanocki
Wacław Krawczyk
Przewodniczący Rady Powiatu
Waldemar Szybiak

Poseł Babinetz broni Muzeum

Na posiedzeniu sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu poseł na Sejm Piotr Babinetz (PiS) z Krosna wystąpił w obronie inwestycji pn. „Rozbudowa Muzeum”. Chodzi o projekt budowy skrzydła sanockiego zamku, w którym powstanie Galeria Zdzisława Beksińskiego.

Komisja zapoznała się z informacją o inwestycjach w sferze kultury. W posiedzeniu udział wzięli: Bogdan Zdrojewski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Monika Smoleń, podsekretarz stanu w MKiDN. Przewodniczyła szefowa komisji poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO).

Oto fragment wypowiedzi Piotra Babinetza; „...Chodzi o tzw. miejsca dla sztuki Karpat – rozbudowę infrastruktury i rozwój oferty Muzeum Historycznego w Sanoku, a konkretnie o galerię malarstwa Zdzisława Beksińskiego. Pan minister zna tę sprawę. Jest to także ważna instytucja kultury ze względu na bardzo cenny zbiór ikon. Ten projekt uzyskał kilka punktów mniej, chociaż wiadomo, że dyskusyjne było np. przyznanie mniejszej ilości punktów z powodu pojawienia się ze strony uzasadniającego podejrzenia powstania niedoborów finansowych po zakończeniu realizacji projektu. Myślę, że to chyba była trochę niefortunna ocena. Gdy będzie współfinansowanie i współprowadzenie przez samorząd województwa, a nie tylko przez powiat sanocki, to możliwości finansowe i zabezpieczenie w przyszłości utrzymania większej instytucji będą właśnie

większe, a nie mniejsze, a projekt na pewno był bardzo ciekawy i wiem, że również był brany pod uwagę.

Oczywiście, jest jeden projekt z Podkarpacia, ale to jest nieco ponad 14 mln zł dofinansowania, przy środkach w wysokości około 690 mln zł, czyli to nie jest dużo. Nawet w ramach dbania o to, o czym mówił pan minister, żeby były wspierane poszczególne województwa, poszczególne regiony Polski. Byłoby cennym, gdyby jeszcze raz rozważyć sprawę Muzeum Historycznego w Sanoku, zwłaszcza, że pan minister mówił jeszcze o pewnych środkach i o tym, że pewne projekty kultury ze względu na to, że chodzi o to samo miasto, nie powinno być tutaj przeszkodą, ponieważ Sanok jest „bramą” w Bieszczady i to miejsce ma duże znaczenie dla całego województwa. Myślę, że projekty: „Rynek Galicyjski” Muzeum Budownictwa Ludowego oraz rozbudowa Muzeum Historycznego w Sanoku byłyby cenne również z punktu widzenia całej Polski”.

Od redakcji: To miłe wnieść się ponad wszelkie podziały i publicznie wystąpić w obronie szczytnej idei utworzenia Zdzisławowi Beksińskiemu z prawdziwego zdarzenia galerii. Uczynił to Piotr Babinetz, nie po raz pierwszy broniąc tego projektu. Dzięki. Oby się udało. Jest to piękne również z innego powodu. Poseł, będący rodowitym krośnianinem, walczy o inwestycję w Sanoku, tłumacząc panu ministrowi, że nie jest ona wcale „drugim grzybem do barszczu”, że i Rynek Galicyjski i Galeria Beksińskiego są równie ważnymi zadaniami i nie powinien patrzeć na problem: „Sanok dostał jedną, niech się tym zadowoli”. Drodzy Państwo, to mówi poseł z Krosna... Za taką niespotykaną w naszym piekielku politycznym postawę, w przedświąteczny poranek Wielkanocny, składamy panu Piotrowi wyrazy szacunku i sympatii. Dla nas jest Pan wielki! emes

Klientom **PI S ERWIS**
życzenia wesolych
Świąt
Wielkanocnych
składa
Właściciel
i Pracownicy

OKNA
Z PVC, DREWNA I ALUMINIUM
SUPER PROMOCJA
Rewelacyjnie ciepła szyba
(U ≤ 0,6 W/m²K) w oknach PVC*
tylko teraz **GRATIS**
Wypiszcie nas
Jakasie!
* o szczegóły promocji pytaj w salonach firmowych VIDOK
Salony firmowe producenta:
SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRZYKI DLN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74
BRZÓZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013/ 434 30 15 **www.vidok.com**



Pasja i fascynacja

To była fascynująca, a dla wielu odbiorców wręcz zdumiewająca Droga Krzyżowa. W piątek, 3 kwietnia, w kościele Franciszkanów „odprawił” ją wybitny polski muzyk jazzowy, saksofonista PIOTR BARON z zespołem.



Udający się do kościoła na „Lamentacje jazzowe” wierni zastanawiali się, jak można przeżywać Drogę Krzyżową poprzez muzykę. – Czy pozwoli skupić się na tyle, aby nabożnie i refleksyjnie przeżyć drogę wiodącą Pana Jezusa na Golgotę? Wystarczyło jednak, że świątynię wypełniły cudowne dźwięki, aby wczuć się w niezwykle klimat nabożeństwa. Pomocnym okazało się wydobywanie z improwizowanej melodii melodii znanych pieśni wielkopostnych. Muzyce towarzyszyły słowa, będące odniesieniem do naszego życia, do naszych codziennych postaw i zachowań, przygotowane i czytane przez o. Jacka. Głębokie, będące czymś w rodzaju rachunku sumienia, zastanowienia się nad sobą.

Poszczególne stacje Drogi Krzyżowej przelatywały słuchaczom szybko, jedna po drugiej. I kiedy ci zorientowali się, że to

już ostatnia, czternasta stacja, że to już koniec, nagle stała się rzecz niezwykła. Otóż pożegnalne słowa o. Jacka: – Kochani, dziękuję wam za udział w tej niezwykłej, innej niż wszystkie, Drodze Krzyżowej. Niech będzie chwała i cześć i uwielbienie Jezusowi Chrystusowi. Dobranoc! – przerwał chrapliwy dźwięk saksofonu, do którego błyskawicznie dołączyły pozostałe instrumenty. Po chwili całą świątynię wypełnił radosny hymn uwielbienia. Wśród słuchaczy zapanował nastrój radości i podniecenia. Wtedy Piotr Baron oderwał od ust saksofon i zaintonował: „Niech będzie chwała i cześć i uwielbienie...” Nagle wszyscy stanęli i zaczęli śpiewać. Mocno, z całego serca. U wielu w oczach pojawiły się łzy wzruszenia.

Wychodząc z kościoła zastanawiałem się, jak najkrócej można określić to, co się wydarzyło tego wieczoru u ojców franciszkanów. – To była Pasja z fascynacją – stwierdziłem, nie kryjąc ekscytacji.

emes

← **Piotr Baron, jedna ze znakomitości polskiego jazzu. Bywał partnerem wybitnych artystów europejskich i amerykańskich m.in. Billyego Harpera, Davida Muraya, Eddiego Hendersona i Arta Farmera. Grał z samym Rayem Charlesem na jednym z warszawskich festiwalu Jazz Jambory. Ma na swoim koncie 6 autorskich płyt. Zdobył dwie nominacje do „Fryderyka”.**

Granie mnie rozjusza

Z Piotrem Baronem, wybitnym muzykiem jazzowym, rozmawia Marian Struś.

* **Komu mamy zawdzięczać udział jednego z największych koryfeuszów polskiego jazzu w nabożeństwie Drogi Krzyżowej w Sanoku?**

– Bezpośrednio ojcu Jackowi Wójtowiczowi, pośrednio profesor Wandzie Falk, dyrektorowi festiwalu „Muzyka Młodych u Franciszkanów”, pod której urokiem pozostawał będę zawsze.

* **Z Wrocławia do Sanoka świąt drogi...**

– Mnie odległości nie przerażają, szczególnie, gdy miejscem docelowym są południowo-wschodnie rubieże kraju. Z wielu względów. Po pierwsze, mama mojej żony wywodzi się z Polany. Po wtóre, czuję się związany z Brzozowem, gdzie zwykle bywam na Warsztatach Jazzowych i znam dobrze cały klan rodziny Podulków i wiele innych bliskich mi osób. Z racji festiwalu

„Jazz Bezz...” nieobce mi są: Przemysły i Sanok, będąc całkowicie odpornym na Michała Szulę i jego „Panikę”. Dobrze czuję się też w Orelcu. Zresztą moja rodzina też wywodzi się z Kresów, więc uważam je za swoje i lubię tu bywać.

* **Zwłaszcza, jeśli te wizyty połączone są z graniem...**

– No właśnie. Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że każde granie mnie rozjusza. A już granie na chwałę Bożą, w szczególności.

* **Co pan sądzi o ewangelizowaniu przez muzykę?**

– Możliwe to jest, bo sam staram się ewangelizować. Trzy razy byłem w Gródku nad Dunajcem na „Strefie Chwały”. Wznosiłem ręce na chwałę Bożą, grałem, śpiewałem, tańczyłem ze wszystkimi. Po drugim pobycie stwierdziłem, że mój zespół będzie grał utwory związane

ze Zmartwychwstaniem Pańskim.

* **Teraz była to Droga Krzyżowa. Która z kolei?**

– Proszę sobie wyobrazić, że pierwsza.

* **A wrażenia?**

– Niesamowite. Ta świątynia ma taką akustykę, że tylko płyty nagrywać. Utało się, że o koncertach w kościołach mówi się: „Duch wielki, a brzmienie tragiczne”. A tu i Duch i brzmienie wspaniałe.

* **A lud Boży?**

– Równie wspaniali. Wrażliwi, wsłuchani i przeżywający. A przy tym okazał się bardzo wymagającą publicznością jazzową. Naprawdę jestem pod wielkim wrażeniem.

* **Kiedy usłyszymy pana jeszcze w Sanoku?**

– Jak tylko dostanę zaproszenie. Mówiłem już, że mnie tu ciągnie. Może na najbliższym festiwalu „Jeden Bóg, wiele kultur”...

Sztuka pod strzechą

Zablotce mają własną galerię sztuki, którą otwarto w minioną niedzielę. Można w niej znaleźć prace wielu znakomitych bieszczadzkich artystów, również z Sanoka.

Założycielką – Alicja Stodolak, która jest samoukiem – nie ukrywa, że marzyła o własnej galerii od dawna. – Pomysł chodził za mną właściwie od zawsze. Dopiero jednak remont piwnic rodzinnego domu pomógł mi go zrealizować. Liczę, że ludziom, którzy będą odwiedzać moją galerię, spodobać się wystawiane tu prace i że zechcą je kupić – mówi z nadzieją artystka.

W galerii „Na szlaku ikon” prezentowane są obrazy olejne, grafiki i akwarele oraz ceramika, rzeźby i ikony autorstwa Alicji Stodolak, Anny Pilszak, Roberta Myszkala, Antoniego Łuczki, Igi i Sławka Wasilewskich oraz wielu innych bieszczadzkich artystów. /k/

Zatańcz z nimi!

Już po raz kolejny miłośnicy tańca mogą wziąć udział w warsztatach hip-hopu oraz new style, które poprowadzi Robert „rho” Chodara z Krakowa.

Zajęcia to mieszanka różnych technik tańca – jazzu, funk i hip-hopu. Uczestnicy mają szansę nie tylko nauczyć się kroków, ale i ciekawych układów choreograficznych i to od znakomitego instruktora, który gości w Sanoku już po raz kolejny. Robert „rho” Chodora – tancerz, choreograf i dyplomowany instruktor tańca – finalistą programu TV VIVA Carefree Dance Akademii – jest absolwentem profesjonalnej szkoły tanecznej w Mediolanie. Prowadzone przezeń warsztaty odbędą się w dniach 18-19 kwietnia. Mogą wziąć w nich udział również nowicjusze. Koszt: 40 zł (jeden dzień) lub 70 zł (całość). Zapisy – do 16 kwietnia – pod tel. 0601-85-17-95 lub e-mailowo: biuro.studio@gmail.com. /k/

Polowanie po północy

W „Szkłarni” mieliśmy już koncerty i bardziej udane, i z lepszą frekwencją, ale taki „mocny maraton” zdarzył się pierwszy raz. Czy jednak mogło być inaczej, skoro gwiazda wieczoru – grupa Hunter, zaczęła grać dopiero po północy?



Grający na skrzypcach Michał Jelonek najpierw wystąpił solo, a potem „dał czadu” wraz z kolegami z grupy Hunter.

Najpierw na scenę wyszedł zespół Separated z Rzeszowa, wykonujący muzykę hard core. Następnie grungeowy Requiem z Katowic, którego fascynacja

Nirvana przejawia się także w graniu jej coverów. Suporty nieźle rozgrzały publiczność, ta jednak szybko „ostygła”, bo okazało się, że Hunter jest mocno spóźniony. Gdy

w końcu grupa dotarła do Sanoka, zaczynając przygotowania, ludzie wywołali na scenę skrzypka Michała Jeloneka, znanego też z Orkiestry Dni Naszych. Muzyk dał krótki, spontaniczny występ, który bardzo mile wszystkim zaskoczył.

Hunter (ang. „łowca”) polowanie zaczął kilka godzin po czasie, ale warto było czekać. Grupa zaprezentowała kilka utworów z albumu „Hellwood”, który ukazał się za kilka dni, m.in. „Labyrinth fauna”, ale także swoje sztandarowe utwory, jak „T.E.L.I.”, czy „Requiem”. Oryginalna mieszanka rocka z metalem, uzupełniona o elementy folku za sprawą skrzypiec (sami muzycy swój styl określają jako soul metal) bardzo spodobała się publiczności, która zgotowała muzykom gorące przyjęcie. Mimo późnej pory nie zabrakło bisów i rozmów z fanami już po zakończeniu koncertu.

Następne koncerty planowane są na przyszły weekend. W piątek (17 bm.) w Klubie Pani K. wystąpią Fisz i Emade, a w niedzielę w „Szkłarni” zagrają: Whiplash, Suchy chleb dla konia i The Bill. Przedsprzedaż biletów w sklepach Sonic i Violin. (bart)

Nadchodzą Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Z tej okazji proszę o przyjęcie serdecznych życzeń zdrowych, rodzinnych świąt przeżytych w klimacie domowego ciepła. Niech pokój, radość i nadzieja płynąca z Ofiary Baranka zagości w sercach wszystkich, a pogoda ducha towarzyszy Nam w trudzie każdego dnia.

Z serca płynące życzenia składa
Elżbieta Łukacijewska
Poseł na Sejm RP

Zadzwoń, a dostaniesz bilet na „Calineczkę”

Patronat „TS”

Czas na rewię na lodzie

Moskiewski teatr na lodzie „ALEKO” zaprasza wszystkich na fantastyczne widowisko baśniowe oparte na znanej baśni Andersena „CALINECZKA”. To już w środę i czwartek (15 i 16 bm.) o godz. 9 i 11.



W obecnie przedstawianym programie pt. „Calineczka” występuje 40 wykonawców w barwnych kostiumach, oprawie scenograficznej i choreograficznej. Zapraszamy!

Czytelnicy „TS” mogą wziąć udział w tym niecodziennym spektaklu bez kupowania biletu. Wystarczy, że w piątek o godz. 12 zadzwonią do nas na numer (013)46 42 700. Dwudziestka pierwszych otrzyma bilet, ufundowany przez łódzką agencję Magart, organizatora imprezy.

SDK zaprasza

W czwartek 16 kwietnia o godz. 18 „Last Days” – film będący próbą rekonstrukcji ostatnich dni życia lidera grupy Nirvana, Kurta Cobaina. Próba, ponieważ nigdy do końca nie wyjaśniono okoliczności samobójczej śmierci słynnego w latach 90. wokalisty. Nie tylko dla miłośników muzyki grunge.

W sobotę 18 kwietnia – maraton: trzy filmy w muzycznym pakiecie. Początek o godz. 20 („Rize” – dokument o środowisku czarnoskórych hip-hopowców z Los Angeles, dla których taniec jest szansą i ciekawym pomysłem na życie; o 22 „Tango” i około północy „Fados” – taneczne, zmysłowe arcydzieła Carlosa Saury). Cena karnetu – 18 zł.

Przed maratonom filmowym, o godz. 18 – koncert zespołu tańca współczesnego PRO.GRES, o 19 wernisaż wystawy fotografii w galerii „Na jaskółkach” (wstęp wolny).

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy pojedynczy karnet na Filmowy Pakiet Muzyczny i jedno podwójne zaproszenie na film „Last Days”.

Piękno Świąt Wielkiej Nocy odzwierciedla się w atmosferze zadumy nad tajemnicą Triduum Paschalnego i w radości ze Zmartwychwstania Pańskiego. Ten szczególny czas jest okazją do pełnych ciepła rozmów w gronie najbliższych chwilą wytchnienia od codzienności. Z okazji Świąt zdrowia, pogody ducha, wiary, miłości i wiosennego nastroju. Niech Zmartwychwstały Jezus Chrystus obdarzy obfitymi łaskami i błogosławieństwem.

W imieniu Zarządu Platformy Obywatelskiej RP Powiatu Sanockiego Sławomir Miklicz



Spotkanie Młodych w Przemyślu

W Niedzielę Palmową młodzi z archidiecezji przemyskiej wspólnie modlili się i rozmawiali o wierze na XVI dorocznym Spotkaniu Młodych w Przemyślu, w którym uczestniczyło blisko 4 tys. osób. Spotkaniu towarzyszyło hasło: „Otoczmy troską życie”.

Z Sanoka do Przemyśla pojechały dwa autokary z młodzieżą, głównie ze szkół średnich, m.in. członkowie ruchu „Światło-Życie”. Młodzi chcieli zwrócić uwagę na potrzebę dbania nie tylko o swoje, ale także o życie innych ludzi. Dużo mówili o problemie



Ulice Przemyśla żyły duchem młodzieży.

aborcji i eutanazji, szczególnie nośnych w świetle ostatnich głośniejszych wydarzeń w kraju i za granicą. – Zauważyłem, że bardzo ważne jest dbanie o innego człowieka oraz jego funkcjonowanie w dzisiejszym świecie. Podczas homilii ksiądz mówił o szczególnym przypadku. Opowiadał o kobiecie, która wiedząc, że narodziny jej dziecka będą oznaczały dla niej śmierć, zdecydowała się je urodzić. To mnie bardzo poruszyło – mówi Kamil Wator z I LO w Sanoku.

Młodzi uczestniczyli w uroczystych nabożeństwach, które przeplatane były spotkaniami w grupach, gdzie rozmawiano i dzielono się wiarą. Poruszali tematy powołań kapłańskich, małżeńskich i zakonnych. Poza modlitwą i kontemplacją młodzież bawiła się na koncertach. Na przemyskim Rynku zagrały zespoły Full Power Spirit oraz Holy Noiz.

Ostatniego dnia w niedzielę palmową, abp Józef Michalik przewodniczył uroczystej mszy świętej, która zakończyła spotkanie.

Fabian Miszkiewicz

OBRAZEK Z MIASTA Przebiśniegi na skarpie

W mieście widać, tak jak i w naszych domach, intensywne przedsięwzięcia porządkowe. Jednak nie wszyscy mogą cieszyć się w pełni pracą służb porządkowych. Każdy dobry gospodarz wie, że porządku robi się uczciwie – nie sprząta się tylko tego co na wierzchu, trzeba zaglądnąć także w każdy kąt. Niektóre kąty w mieście wyglądają tak:



Podgórze, skarpa za schodami obok pubu „U Szwejka” zamieniła się w wysypisko śmieci. Znaleźć tam można wszystko, wersalki, kubeczki, puste brudne butelki i ohydne reklamówki, nie brakuje też worków ze śmieciami. Taki, bijący po oczach widok, odstąpił się wraz z topniejącym śniegiem mieszkańcom Sanoka. Obraz cokolwiek obrzydliwy i zawstydzający dla sanoczan. Zwłaszcza, że pogoda sprzyja spacerom, widoki już nie.

Fabian Miszkiewicz

Zdolny budowlaniec

Zespół Szkół nr 4 trzeci raz z rzędu reprezentowany był w ogólnopolskim finale Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Budowlanych. Dariusz Niemczyk zajął znakomite 10. miejsce, co dało mu zaszczytny tytuł laureata.

Awans do szczybla centralnego uczeń „budowlanki” uzyskał podczas zawodów okręgowych w Rzeszowie, plasując się na 4. pozycji. Ogólnopolski finał odbył się w Wodzisławiu Śląskim z udziałem 81 uczniów. Z drużyny Podkarpacia najlepszy okazał się właśnie Niemczyk, a miejsce w „dziesiątce” zaowocowało tytułem laureata. Dzięki jego świetnej postawie, w klasyfikacji drużynowej ZS 4 zajął 18. miejsce – najwyższe ze szkół, reprezentowanych tylko przez jednego ucznia. Darek Niemczyk otrzymał zaświadczenie uprawniające go do studiowania na wydziale budownictwa dowolnej politechniki oraz nagrody rzeczowe – m.in. drukarkę i aparat cyfrowy. Natomiast prowadzący go Krzysztof Hydzik odebrał nagrodę pieniężną.

– Olimpiada budowlana ma charakter przekrojowy. Żeby za-



jąc dobre miejsce, trzeba wykazać się wiedzą z wielu różnych dziedzin. Zachęcamy młodzież klas niższych do wyłożonej pracy i wzięcia udziału w kolejnych edycjach. Warto podtrzymać dobrą passę, zwłaszcza, że rynek pracy cierpi na deficyt kadry budowlanej – powiedział K. Hydzik.

(bart)

Pamięta o sanoczanach

Sympatyczny list od abp. Józefa Michalika dotarł w ostatnich dniach do Klubu Seniora „Sanoczanie”. Metropolita przemyski, dziękując za gratulacje z okazji ponownego wyboru na przewodniczącego Episkopatu Polski, zrewanżował się świątecznymi życzeniami dla członków Klubu oraz wszystkich sanoczan.

„Szczere dziękuję za ujmujący znak pamięci i modlitewne wsparcie tak ważne w codzienności naszego posługiwania. Korzystam z okazji, aby przesłać serdeczne życzenia na czas rozważań Tajemnic naszego Odkupienia, krzepiących nas nadzieją Zmartwychwstania. Bożej opiece wszystkich SANOCZAN polecam.” – napisał metropolita.

Klub Seniora „Sanoczanie” doczekał się siedziby. Miasto przyznało mu lokal przy ul. Kościuszki 22. Klub czynny jest w każdą środę od godz. 15. – Jeżeli nie masz z kim porozmawiać, dołącz do nas – wróci ci chęć do życia i znajdziesz przyjaciela – zachęca do odwiedzin Klubu jego kierowniczka Adela Kunc.

(j,b)



W zdrowiu i spokoju przeżycia radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzy
Biuro Obrót Nieruchomościami R&R
Robert Oleniacz

Finalista po raz drugi

Konrad Olszewski z II Liceum Ogólnokształcącego został finalistą jubileuszowej, 50. Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym.

Tematem przewodnim olimpiady było „Bezpieczeństwo Państwa”. Uczestniczyło w niej ponad 20 tysięcy uczniów. Podczas etapu okręgowego Olszewski zajął 2. miejsce, kwalifikując się do ogólnopolskiego finału na Uniwersytecie Warszawskim. Uczestniczyła w nim setka najlepszych uczniów w kraju, z których połowa, po bardzo szczegółowym teście, uzyskała tytuł finalisty. – W gronie tym znalazł się również Konrad, co oczywiście daje mu zwolnienie z matury z WOS-u i prawo wyboru indeksu na różne renomowane uczelnie wyższe. To jego drugi tytuł w tym roku szkolnym – pierwszy uzyskał podczas Olimpiady Wiedzy o UE – podkreśliła opiekunka Marta Szeszeń.

(b)



Dęby Katyńskie staną w Sanoku

To będzie wydarzenie. W sobotę, 18 kwietnia o godz. 10 na sanockim cmentarzu, obok Krzyża Golgoty Wschodu, posadzonych zostanie 21 Dębów Katyńskich. Uroczystość będzie kulminacją obchodów Dnia Katyńskiego, przypadającego na dzień 13 kwietnia.

Pod Krzyżem Golgoty Wschodu harcerze Hufca ZHP Ziemi Sanockiej umieszczą tablicę poświęconą por. Zbigniewowi Czechańskiemu (1907-1941) – zastępcy komendanta hufca sanockiego, dowódcy Harcerskiej Kompanii Obrony Lwowa w 1939 roku, instruktora Chorągwi Lwowskiej Szarych Szeregów. Z kolei Związek Sybiraków umieści tablicę upamiętniającą wywózki ludności cywilnej.

– W Sanoku posadzone zostaną Dęby Pamięci poświęcone osobom związanym z Sanokiem oraz ppłk. Józefowi Drzewieckiemu, urodzonemu w Łęczycy i krewnemu ks. Dziszława Peszkowskiego, urodzonemu w Stryju – Edwardowi

Zygmuntowi Peszkowskiemu – mówi hm. Krystyna Chowaniec. – Jeżeli są w Sanoku instytucje, firmy lub osoby, które chcą się włączyć w to przedsięwzięcie, proszę o kontakt telefoniczny (605 049 146) Dęby będą sadzone także na terenie powiatu sanockiego. Już za kilka dni w Mrzygłodzie posadzony zostanie Dąb Pamięci poświęcony Ferdynandowi Piwowarowi, kierownikowi szkoły, który zginął w Katyniu.

Na sobotnią uroczystość zapraszają: harcerze Hufca ZHP Ziemi Sanockiej, władze miasta oraz „TS”, któremu przypadł zaszczyt patronować medialnie temu wydarzeniu.

emes



W te piękne święta
gdy Pan Zmartwychwstaje, życzę Państwu
zdrowych pogodnych Świąt Wielkanocnych
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie rodziny
i wśród przyjaciół
oraz wesolego „Alleluja”
Mariusz Szmyd
Wójt Gminy Sanok

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).

www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbls.sanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.
dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty czynny: pon.-pt. 7-21, sobota 8.30-18, niedziela 10-18, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33
Postój taxi bagażowych
tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66
Tele TAXI tel. 94-77

San-TAXI tel. 96-69 – 24h
Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
10-13 IV – apteka „MALWA”, ul. Kościuszki 22
13-20 IV – apteka „PANORAMA”, ul. Krakowska 2

Paradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 013-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...
– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30.

Dyżur członków MKRPA poniedziałki (16-18).
Dyżur pełni: 20 IV – Maciej Drwięga
Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska
tel. 013-463-23-31.

5

W blasku „srebrnych” gitar

XVII Międzynarodowe Spotkania Gitarowe „SANOK 2009” dobiegły końca. Rozdano nagrody, przyznano tytuły, najlepsi zaprezentowali się w koncercie laureatów. Żegnano się tradycyjnym „do zobaczenia za dwa lata”, żalując, że to nie za rok.

Na organizatorów spadł wiosenny deszcz komplementów: za klasę, wzorową organizację, znakomity program, świetne, cudownie prowadzone koncerty, sprawnie profesjonalne jury, za poziom, za liczne i piękne nagrody i w ogóle za wszystko. Nawet za nadejście wiosny, która tak zachwyciła się sanockim festiwałem, że w trakcie jego trwania przyszła i już została.

Ludzkie jury

Szczęśliwi byli wszyscy, począwszy od uczestników, na organizatorach kończąc. Międzynarodowe jury było bardzo przychylnie nastawione do uczestników konkursu, nie skąpiąc im nagród. Zwłaszcza w dwóch młodszych grupach. – Skoro kilku gitarzystów gra na takim samym, wysokim jak na ich dziecięcy wiek poziomie, to jak mogliśmy nagrodzić tylko trzech? Przyznaliśmy po kilka trzecich, drugich nagród, a także wyróżnień, aby tym samym zachęcić ich do dalszej pracy, nie odwrotnie – tłumaczy werdykty jury jego przewodniczący Piotr Zaleski (AM Wrocław).

W protokole końcowym jury podkreśliło ciągły rozwój festiwalu, wzrost zainteresowania nim ze strony uczestników oraz profesjonalną organizację. – Stosunkowo niedługą historię ma najmłodsza kategoria do lat 10. Na początku rywalizowało w niej po kilka osób. Dziś jest to równie liczna kategoria jak inne – mówi Piotr Zaleski, podkreślając systematycznie rosnący poziom młodych wykonawców.

Wielka Pardubicka

Najliczniejszą i najmocniejszą była najstarsza kategoria do lat 20. – Mieli bardzo trudny program obowiązkowy z utworem barokowym i współczesnym,



Marysia Kozimor zrobiła furorę na festiwalu. Zajął znakomite 2. miejsce, a przy tym okazała się najmłodszą uczestniczką XVII Międzynarodowych Spotkań Gitarowych, za co otrzymała piękny, pluszowego misia.

a mimo to, poradziła sobie wyjątkowo. Spośród 28 wykonawców nie było ani jednego słabego wykonania – komplementuje grę najstarszej grupy przewodniczący jury. Pierwsze miejsce przypadło Martinovi Skubelovi z Pardubic (Czechy), zaś po najwyższą premię sięgnęła jego rodaczka Eliska Lenhartova, też z Pardubic, która zdobyła „Grand Prix” i na kolejny festiwal przyjedzie już w roli gwiazdy.

A nasi? Wystawiliśmy w tym roku bardzo młodą, 5-osobową ekipę żeńską, która spisała się bardzo dobrze. Nasze dziewczęta sięgnęły po trzy „srebra”, zajmując drugie miejsca w kategoriach I, II i III. W pierwszej grupie była to Marysia Kozimor, w drugiej Marysia Korzeniowska i w trzeciej Aleksandra Bodziak. Ponadto w grupie pierwszej Zuzanna Kopiec zajęła III miejsce, a Ola Gorgoń otrzymała wyróżnienie. – To bardzo obiecujące

miejsca, mobilizujące do jeszcze większego wysiłku – oceniła Iwona Bodziak, opiekująca się czterema z nich. Tylko Ola Gorgoń jest podopieczną Macieja Harny.

walu dodała: – To naprawdę piękna, stojąca na wysokim poziomie impreza. Dumna jestem, że odbywa się w Sanoku. Świetne były wszystkie koncerty, a ten z udziałem Marcina Dylli bardzo przeżyłam.

Niewątpliwie do sukcesu festiwalu przyczyniła się prowadząca XVII Spotkania krakowska artystka Lidia Jazgar, wprowadzająca w nie ciepły, miły nastrój. – Jest dobrze, miło i radość panuje. Muzyka to jedna z piękniejszych rzeczy na świecie – mówiła do widzów i czuło się ten klimat, ten nastrój.

Splendor na Szkołę, na Miasto

A za to piękno, za te wszystkie wspaniałe doznania muzyczne i estetyczne gorące brawa należą się organizatorom, a zwłaszcza Iwonie Bodziak i Andrzeji Smolikowi, czyli dyrekcji festiwalu. Nie pominiemy sponsorów, bo w nich siła. A są to: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Gmina miasta Sanoka, PGNiG Oddział w Sanoku, Fundacja Bankowa im. M. Kantona PEKAO S.A., Stomil Sanok, Starostwo Powiatowe, OSM Sanok, Tomasz Jadczyzyn, Mecenas Adam Nowak, Drukarnia Piast Kołodziej, Dom Turysty i Hotel Sanvit. Do tego dochodzi jeszcze lista fundatorów nagród z Jerzym Wysockim – fundatorem nagrody głównej – gitarystą lutniczej. Są tu m.in. firma CIARKO, Bank PBS, PSS Sanok, Pass-Pol i inni. Cała plejada ludzi kochających kulturę.

I naprawdę wszystko byłoby cudownie, gdyby jeszcze dopisała sanocka publiczność. Puste krzesła na trzech koncertach, które na wielkich scenach świata przyciągałyby wielką widownię, nie wystawiają sanockim melomanom dobrej cenzurki. I jest to jedyny element, który za dwa lata bezwzględnie trzeba poprawić. Wszak „Sanok – miastem kultury” ci jest!

Marian Struś

Wysoko u nas technika stanęła, wysoko! – konstatawał przed wieloma laty Sławomir Mrozek, opisując wesele w Atomach, więc dziś, naturalną rzeczą kolejną, należy sądzić, że ta Mrozkowa technika stoi jeszcze wyżej niż w 1959. Telefonia komórkowa trafiła pod strzechy, wozu drabiniastego nie uświadczysz, same tuningowane beamwice, a patenty rozliczne po kieszeniach i pawlaczach gromadzą beneficjanci zreformowanej oświaty. I tylko, jak u Mrozka przed pół wieku, na weselach i dyskotekach ten i ów, mimo postępującej komputeryzacji, tradycyjnie różnie nożem, kopniakiem rozwali szybę, pięścią machnie w nos, po pijaku przyśnie na jezdni.

Lejemy!

Ludzie uczeni, światowi, dociekają, kto, kiedy, do czego i w jakich okolicznościach nasiakał. Na taki naukowy śmigus dyngus dają przyzwolenie stare renomowane uniwersytety. Nauka wybiła się przed szereg demokratycznych struktur i kto się na jej wolność zamachnie, ręka mu usycha. Speckomisje radzą, co dalej z tą wiedzą, o sikaniu, począć. Jak ją pogłębić? Jak wykorzystać w praktyce? Nic, tylko przedestylować i w produkt medialny przekształcić. Jako rzekł pewien współczesny klasyk: naród [...] to kupi.

Batalion mędrców rozważa, czy jeśli ktoś nie miał instrukcji, to ma obowiązek zachować się przyzwoicie. Przedmiotem badań staje się definicja instrukcji – kiedy zapisany papier takową instrukcją jest, a kiedy nie jest. O przyzwoitość nikt się nie zatroszczy, bo to przecież niematerialny przeżytek i nikt, nawet magik, nie będzie w stanie przyzwoitością wymachiwać przed kamerami. Bo niby co to takiego, ta przyzwoitość? Mgliste to, niedookreślone, nijakie. Nie to samo, co instrukcja czy sikanie, przypieczone dyplomem magisterskim.

Problemy, zwłaszcza wodniste, roztrząsane na najwyższym szczeblu, zgodnie z zasadą naczyni połączonych bulgoczą w gminach. Skoro premier przychylny piłce kopanej, to może warto boisko w każdej wsi wyszykować, trawą zasiać? Tylko czy one, te boiska, to aby nie konie trojańskie są? Czy ich nawierzchnia nie nasączona czymś, co u młodych halucynacje polityczne wywoła, kiedy do urny wyborczej po raz pierwszy pójdą? Wszystko przy tej rozwiniętej technice należy brać pod uwagę, bo na świecie teraz wyścig – kto kogo przechytrzy, lepszym piarom zaskoczy. Patent piarowy to żyła złota. Kto go ma, ten niejednego sobie wokół palca zdola owinać, a jak się dobrze zakreśli, postara, to i z próżnego naczynia politycznemu konkurentowi wodą chluśnie między oczy. Istny cud.

Inne cuda towarzyszą narodzinom projektów skazanych na



sukces. Mnożą się wówczas ojcowie, a każdy gotów na piśmie przedłożyć stosowne zaświadczenie, list wystać, o radości z wkładu swego w przedsięwzięcie zapewniając. W tym względzie kultura stanęła wysoko, z techniką w parze, za pan brat.

Piarowcy występują dziś w przyrodzie zamiast hydraulików. Cieknącej rury uszczelnic nie ma komu, a niech się z niej leje, za to przygotować kanał komunikacyjny – prośbę bardzo, kwestia ceny. Najważniejsze, by strumień informacji płynął bez przeszkód od nadawcy do adresata, i żeby kanał był na tyle drożny, by nadawca słyszał, co u adresata piszczy, no bo na samym końcu chodzi przecież o to, żeby adresat dotarł do lokalu wyborczego, kiedy nadejdzie czas, i żeby wiedział, jak się tam zachować. Ot, i cała filozofia, którą naród [...] kupuje bez szemrania, chwytając w locie kęsy, które mu się, jako produkt uboczny kampanii wyborczej, trafiają.

Woda leje się zeszłą, nie tylko z nieszczęsnej rury. Pluszcze w gazetach i na ekranach telewizorów. Lać czy nie lać? – oto największy dylemat naszych czasów. A tu śmigus dyngus za pasem, co robić?

A po latach hydraulicy będą to wszystko musieli jakoś, chcąc nie chcąc, opisać. (msw)

INTERMARCHE przy Autosanie

Już wkrótce Posada dołączy do grona dzielnic, w których funkcjonują markety handlowe. Początkiem czerwca obok Autosanu otwarty zostanie sklep firmy INTERMARCHE. Całkiem możliwe, że będzie to jej jubileuszowa 200. placówka w Polsce.



Teren obok Autosanu to jeszcze plac budowy, ale za dwa miesiące lśnić będzie pełnym blaskiem.

Wprowadzie marketu nie ma jeszcze Śródmieście, ale większość ościennych dzielnic już je posiada – „Biedronki” na Dąbrówce i w Olchowcach, „Carrefour” i „Kaufland” na Wójtostwie. Mieszkańcy Posady dotąd tylko

zazdrościli tej wygody, ale w końcu się doczekają. Choć termin otwarcia INTERMARCHE kilka razy go przekładano, prezes zarządu firmy Zbigniew Lech zapewnia, że tym razem poślizgu nie będzie. – Ruszamy początkiem czerwca, w pierwszy lub drugi czwartek miesiąca, bo właśnie w ten dzień otwieramy wszystkie sklepy – to już tradycja. W tej chwili mamy w kraju 196

placówek, więc całkiem możliwe, że właśnie sanockiej przypadnie jubileuszowa „dwusetka”.

Uliczka z latarniami

Czym INTERMARCHE różni się od pozostałych sanockich marketów? Przede wszystkim tym, że jako pierwszy będzie sklepem dwukondygnacyjnym (powierzchnia ponad 5 tys. m²). Parter zajmie głównie branża spożywcza, choć znajdzie się tam też miejsce dla stoiska komputerowego, salonu prasowego, telefonii komórkowej, apteki, kwiaciarni, a nawet... kawiarni. Być może w przyszłości powstanie restauracja z fast foodem. Piętro przeznaczone zostanie na galerię butików z odzieżą i obuwiem. Tu ciekawostka – górna kondygnacja stylizowana będzie na starą uliczkę z ławeczkami, oświetloną rzędem eleganckich lamp.

Firma INTERMARCHE prowadzi będzie tylko sieciąową część spożywczą na parterze, pozostałe stoiska będą wynajmowane – w większości lokalnym przedsiębiorcom. – Czekamy na kontakt zainteresowanych, jest jeszcze kilka wolnych miejsc. W tym przypadku to sklepy będą tworzyć sieć, a nie sieć sklepy – zaznacza prezes Lech,

podkreślając lokalny wymiar inwestycji.

Ruch w interesie

Nowy market to nowe miejsca pracy. Wielu lokalnych podwykonawców już otrzymuje zlecenia od prowadzącej prace śląskiej firmy Apejron, która wygrała przetarg na budowę (o dziwo, nie wystartowała w nim żadna z miejscowych firm, choć wiele z nich otrzymało oferty). W spożywczej części INTERMARCHE zatrudnionych zostanie około 50 osób, oferty trafiły właśnie do Powiatowego Urzędu Pracy. Obsada całego marketu szacowana jest na około 100 osób.

INTERMARCHE będzie pierwszym marketem na Posadzie, ale być może nie jedynym, bo głośno mówi się, że kolejny może powstać w zasięgu wzroku – na terenie obecnego targowiska. – Owszem, stłyszeliśmy o tym, ale bynajmniej nas to nie odstraszyło. Konkurencja krzepi. To jednak my będziemy pierwsi, więc potencjalny kolejny inwestor podejmie większe ryzyko, wchodząc na teren, gdzie jeden market już istnieje – uważa prezes Lech.

Bartosz Błażewicz



Wiosny w sercach,
pogody ducha
szczęśliwych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
Członkom Spółdzielni
i naszym Klientom
życzy
Rada Nadzorcza i Zarząd
Powszechnej Spółdzielni
Spożywców w Sanoku

Blisko Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia

Życie nazaretanki – siostry Bogumiły przez wiele lat toczyło się blisko Ojca Świętego. Potem dołączył do Niego drugi wielki Polak – Prymas Tysiąclecia. W klasztorze w Komańczy, gdzie od pięciu lat służy Bogu, opiekuje się mini-muzeum kardynała Stefana Wyszyńskiego, przekazując wspaniałą wiedzę o Nim licznym rzeszom turystów odwiedzających Komańczę.

Księżka Karola, wikariusza z parafii pw. św. Floriana, poznała w Domu Prowincjalnym Sióstr Nazaretanek w Krakowie, gdzie była nowicjantką. Było to na przełomie lat 60. i 70. – To była jego parafia, stąd odwiedzał nas czasem. Dumne byłyśmy z tego powodu, zwłaszcza potem, gdy otrzymał sakrę biskupią i został metropolitą krakowskim. Ale i wtedy nie zapomniał o nas. Na święto Najświętszej Rodziny, będące naszym patronalnym, rok w rok nam odwiedzał – wspomina siostra Bogumiła.

z Ojcem Świętym. – Uczestniczyłyśmy w ognisku. Pamiętam, że była z nami jeszcze grupa z Krosna. Papież usiadł w ogniskowym kręgu i śpiewał razem z nami polskie piosenki („Płynie Wisła, płynie”, „Jak dobrze nam zdobywać góry”). Tańczyłyśmy poloneza, krakowiaka, oberka. Rozmawiał z nami, słuchając opowiadań, zadając szereg pytań.

Potem Bóg chciał, aby siostra Bogumiła służyła Mu na terenie Włoch. Cztery lata spędziła na północy Włoch w okręgu Piacenzy, następane cztery (1997

1955 – 56 był internowany kardynał Stefan Wyszyński. Stał się on kolejną wielką postacią, która głęboko zapadła w jej serce. Dostrzegła wiele wspólnych cech łączących Prymasa 1000-lecia z papieżem Polakiem. Pierwszy przygotowywał Polaków do jubileuszu 1000-lecia Chrztu Polski, zawierając Ojczyznę Matce Bożej. Drugi kult i umiłowanie Maryi przeszczerpił na cały świat, wprowadzając go w trzecie tysiąclecie.

Jan Paweł II podczas swego wielkiego pontyfikatu wielokrotnie podkreślał wpływ, jaki wywarł na Niego kardynał Stefan Wyszyński. Wyraził się nawet, że nie byłoby papieża Polaka, gdyby nie głęboka wiara Prymasa 1000-lecia.

Siostra Bogumiła jest szczęśliwa. Bóg sprawił, że jej losy wielokrotnie zetknęły się z osobą Ojca Świętego, przed którym cały świat kłękł na kolana. Teraz skierował ją do Komańczy, aby poznała drugą wielką postać polskiego Kościoła. Zgłębiając historię klasztoru Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny Nazaretanek w Komańczy, natrafiła na epizod z młodzieńskim księdzem Karolem Wojtyłą, który pojawił się w tym miejscu 7 sierpnia 1953 r.

Wraz z 17-osobową grupą studentów przemierzali trasę do Ustrzyk Górnych do Krynicy. Po drodze zatrzymali się w Komańczy w klasz-

torze sióstr Nazaretanek. – Z przekazów wynika, że siostry zaproponowały im nocleg w drewnianym budynku gospodarczym, który pełnił funkcję wozowni. Spali na słomie, wraz ze swoim przewodnikiem, który nie przyznał się, że jest księdzem. Nie chciał swą osobą sprawić siostronom kłopotu. Na drugi dzień podziękowali za gościnę i ruszyli w dalszą drogę. I to była prawdopodobnie jedyna wizyta Karola Wojtyły w prymasowskiej Komańczy.

Chciał przyjechać w Bieszczady

Potem były przepiękne uroczystości związane z jubileuszem 50 rocznicy internowania księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego w Komańczy, które odbyły się 30 października 2005 roku. Z wygłoszonej wówczas przez arcybiskupa Józefa Michalika homilii zanotowałem fragment, w którym metropolita połączył dwie wielkie postacie: Prymasa i Jana Pawła II. Mówił, że z pewnością razem oglądają te uroczystości. – Tak bardzo marzył, żeby jeszcze odwiedzić Bieszczady. Mówił mi o tym ilekroć spotykaliśmy się w Watykanie – mówił arcybiskup.

Spotkałem się wtedy z siostrą Bogumiłą. Pamiętam, jak zmęczona upadła na krzesło i wtedy powiedziała mi jedno zdanie, w którym zawarła całą siebie, całe swoje życie. A brzmiało ono: Jak by to było cudownie, gdyby żył Jan Paweł II. Może przyjechałby do Komańczy pokłonić się Prymasowi? **Marian Struś**



Siostra Bogumiła pokazuje różaniec zrobiony przez skazanych z Łupkowa z szyszek. Zdobí pokój, w którym mieszkał Prymas 1000-lecia Stefan Wyszyński w latach 1955-56.

Najbardziej jednak utkwiła jej w sercu uroczystość Ślubów Wieczystych, których 15 września 1976 roku na Wawelu siedmiu krakowskim nazaretankom udzielił sam metropolita Karol Wojtyła. – Jesteśmy jednymi z nielicznych sióstr zakonnych na świecie, którym obrączki zaślubin z Chrystusem wkładał na palec sam papież. Do dziś brzmią mi w uszach Jego słowa: Zaślubiam Cię Jezusowi Chrystusowi Synowi Najwyższego Ojca.

Potem była niesamowita radość i duma, gdy Ojcem Świętym został Karol Wojtyła, jej serdeczny, bliski przyjaciel. Następnie pojawiła się myśl, żeby jak najszybciej odwiedzić Go w Watykanie.

Z papieżem przy ognisku

Do spotkania doszło w lipcu 1985 roku. Na podbój Rzymu wyruszyły z siostrą Bożysławą i 50-osobową grupą dziewcząt z Gdańska.

– W sobotę byliśmy na audyencji generalnej, ale mnie marzyło się bliższe spotkanie z Ojcem Świętym. Ośmieliłam się zadzwonić z prośbą do księdza Dziwisza, który obiecał, że spróbuje coś zrobić. W niedzielę koło szesnastej krzyk, wszyscy mnie szukają, bo mam telefon z Watykanu. Dzwonił kochany ksiądz Stanisław: – Spotykamy się o 19 w Castel Gandolfo – zakomunikował. Byliśmy podniecone i szczęśliwe – mówi siostra Bogumiła.

Przeżyły długie, wspaniałe chwile w bezpośrednim kontakcie

– 2001) w Rzymie. Był to czas przygotowań do wielkiego jubileuszu Nowego Tysiąclecia. W tym czasie wielokrotnie spotykała się z Ojcem Świętym, zazwyczaj przy okazji uroczystości i audyencji.

Pokochali Go jak swego Ojca

Ostatni raz spotkała się z Ojcem Świętym w czerwcu 2001 roku. Właśnie dostała polecenie wyjazdu na misje na Ukrainę. Udała się na Plac św. Piotra, gdzie spotkała się z o. Hejmo. Zwierzyła mu się, że opuszcza Włochy, że marzyłaby o otrzymaniu błogosławieństwa na tę daleką drogę. Pomógł jej spełnić to marzenie.

– Spotkałam się z Ojcem Świętym twarzą w twarz. Poznał mnie. Pamiętał nawet, że przed laty przyjmował moje śluby. Powiedziała mi wtedy, jak Ojcu, że ruszam na Ukrainę. – To dobrze. Błogosławię tobie i wszystkim tym, którym tam będziesz służyć – odrzekł.

Wkrótce potem siostra Bogumiła przekazywała błogosławieństwo papieża wiernym w Kijowie. – Płakali ze wzruszenia, dziękowali. Mieli świeżo w pamięci pielgrzymkę Ojca Świętego, podczas której pokochali Go z całego serca – wspomina.

Komańcza Prymasa i Papieża

Gdy po czterech latach pobytu na Ukrainie przybyła do klasztoru w Komańczy, nie mogła nasycić się wiedzą o tym cudownym miejscu, znanym przez Polaków z racji tego, że tu w latach

Zdrowych i radosnych Świąt Wielkanocnych, smacznego jajka, wesołego „Alleluja”, a także odpoczynku w gronie rodzinnym

wszystkim Klientom życzy

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Sanoku

Święta Gwiazd

Wielkanoc to, obok Bożego Narodzenia, najpiękniejszy i najbardziej rodzinny okres w roku. Bardzo często towarzyszy jej rozkwitająca do życia przyroda i wiosenny, słoneczny optymizm. Czas Wielkiej Nocy to czas nadziei, radości i miłości. Jak zatem wyglądają święta u osób z pierwszych stron gazet? Ilona Adamska zapytała o to aktorów i znanych prezenterów telewizyjnych.

Tomasz Zubilewicz – prezenter pogody w TVN:

– Święta Wielkanocne to najważniejszy dla mnie czas w całym roku. Staramy się z żoną i z dziećmi zrobić jak najwięcej z czwartku, by później skupić się już tylko na przeżyciach duchowych. Jeździmy razem na nabożeństwa i liturgie do kościoła na Przryrniku, albo też do Dominikanów na warszawski Stulewicz. W Niedzielę uroczyste śniadanie, Alleluja Haendla, a później spotkanie z rodziną. Nie wiem tylko, jak to będzie w tym roku. Zdaje się, że w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę będę szukać z kamerą „Wiosennych klimatów” na Śląsku. Postaram się zabrać ze sobą rodzinę.

Maja Popielarska – prezenterka TVN METEO:

– Wiosna to najpiękniejszy dla mnie czas. Chłonę każdy promień słońca, jeśli się w ogóle pojawia. Linijką mierzę, ile przyrastają pąki każdego dnia. Martwię się o tulipany i w myślach zgaduję, czy zeszłoroczne plany przyniosą efekt. Wącham kwiaty kaliny i oganiam się od pszczoł. Cudowność. Dobrze, że święta w tym roku będziemy mieć w połowie kwietnia. Może uda się naszej pogodzie trochę rozweselić szary świat. Jak dobrze pójdzie, zakwitnie forsycja. To właśnie żółt jest dominującym kolorem wiosny. W tym czasie najczęściej decydujemy się na żółte tulipany wazonie i narcyzy. Ja mam trochę inaczey. Kocham się w kremowych, różowych i fioletowych kwiatkach, więc dom dekoruję pękami takich właśnie tulipanów. Pojawiają się też anemony. Dekoracja domu jest dla mnie zapowiedzią nastroju, który wytwarza się na Wielkanoc. Czas wielkiej radości, wiary i miłości. Od kiedy mój syn nauczył się trzymać pędzel w rączkach, maluje ze mną jajka, od kiedy chodzi – ma własny koszyczek, który dumnie niesie. Stroimy też dom wiosennymi dekoracjami: mamy bazie w wiklinie, mnóstwo wspomnianych kwiatów i rzeźuchę, którą wcinam sama, bo Kuba nie dał się jeszcze namówić. Na szczęście lubi jajka. Jeśli chodzi o potrawy – jestem bardzo tradycyjna – zawsze w czasie świąt. Najważniejsze są oczywiście jajka i śledzie, domowe pieczenie i ćwikła. A sernik na deser. Chodzimy do kościoła, z palemką na Niedzielę Palmową, potem z koszyczkiem i oczywiście uczęszczamy na msze święte. Z rodziną spotykamy się przy stole, często też jeździmy na Starówkę do Grobu Pańskiego do katedry.



Joanna Brodzik – aktorka:

– Nie wyobrażam sobie świąt gdzie indziej niż w Zielonej Górze. Bo Wielkanoc jest dla mnie czasem szczególnym, czasem powrotu do domu. W niedzielę rano całą rodziną z a s i ą d z i e m y przy stole. W ciągu roku jest tak mało okazji do spotkań z najbliższymi. Przy śniadaniu, które przeciąga się do popołudnia, rozmawiamy, cieszymy się swoim towarzystwem i jemy. Kiedyś wszystkie potrawy przygotowywała babcia, teraz stery w kuchni przejęła mama, która świetnie gotuje. My z siostrą jesteśmy tylko jej pomocnicami od siekania i krojenia. Co roku podtrzymujemy wszystkie świąteczne zwyczaje, zwłaszcza tradycję własnoręcznego zdobienia pisaneek. Kiedy przywozi gotowe ze sobą. Jedni ograniczają się do ugotowania jajek w cebuli, inni pracownicy je dekorują. Ja, z racji braku czasu, swoje najczęściej zdobię dopiero w podróży. A w poniedziałek od rana trwa wojna podjazdowa – kto kogo pierwszy poleje wodą. Oczywiście oblewamy się tylko w przedpokojku, bo tam są płytki i można bezkarnie szaleć.



Kacper Kuszewski – aktor serialu „M jak Miłość” (Marek):

– W przygotowaniach do Świąt Wielkanocnych zawsze towarzyszy mi muzyka. Zwykle słucham wtedy II programu Polskiego Radia. Dzięki barokowym pasjom i oratoriom święta stają się dla mnie przeżyciem duchowym. Najprzyjemniejszą częścią świąt jest dla mnie wspólne przygotowywanie wielkanocnych potraw. Moją specjalnością od lat jest sernik oraz sos tatarski, który razem z białą kiełbasą, jajkami, szynką i chrzanem jest obowiązkową pozycją świątecznego śniadania. To jest niezmienna tradycja. Z obiadem natomiast można eksperymentować. Lubię przeglądać kulinarne książki i czasopisma, i wypróbować nowe przepisy. W „lany poniedziałek” raczej nie wychodzę z domu. Obstawianie ludzi na ulicy wiadrami zimnej wody uważam za mało zabawne. Niestety, pod własnym dachem rzadko jestem bezpieczny. Moi bliscy pamiętają o śmigusie-dyngusie i choć co roku obiecuję sobie, że nie dam się zaskoczyć, zawsze udaje im się wylać na mnie przynajmniej pół szklanki wody.

Zebrała Ilona Adamska



Drużyna Ciarko KH wywalczyła brązowy medal Mistrzostw Polski Żaków

Łzy rozpacz i sportowa złość

Trener Jerzy Hućko już raz zdobył medal mistrzostw Polski z hokejową drużyną żaków. To było w roku 2000, gdy jego podopieczni wywalczyli brąz. Po dziewięciu latach sukces udało się powtórzyć, choć okupiony został łzami. Jeszcze minutę przed końcem meczu półfinałowego Ciarko KH prowadziło z Podhalem Nowy Targ, które następnie zdobyło tytuł, nie dając szans Unii Oświęcim. Możemy już tylko gdybać, co by było...



Drużyna żaków Ciarko KH, która zdobyła brązowy medal Mistrzostw Polski. Od lewej: Przemysław Dębiński, Kamil Olearczyk, Piotr Naparło, Sebastian Kramarz, Sebastian Kiwior, Konrad Cwikła, Dawid Giełbaga, Dawid Suchecki, Piotr Bar i trener Jerzy Hućko. Poniżej: Maciej Bielec, Radosław Sawicki, Przemysław Mielniczek, Mateusz Guła, Bernard Smagacz i Bartosz Burczyk. Leżą bramkarze: Kacper Rembisz i Bartosz Hućko.

Finałowy turniej MP Żaków, rozegrany w hali „Arena”, dostarczył kibicom sporą emocji. Zławsza mecz KH z Podhalem. W sezonie zasadniczym „Szarotki” wygrały wszystkie pojedynki, były więc zdecydowanym faworytem, ale nasi młodzi hokeiści nie zamierzali tanio

sprzedać skóry. Grając praktycznie na dwie „piątki” postawili rywalom zaciekle opór, prowadząc przez większą część meczu. Jeszcze na minutę przed końcem było 5-4 dla KH, jednak nowotarzańscy wreszcie zdolali przetrwać desperacką obronę gospodarzy. Strzelili dwa gole

Półfinały: Unia Oświęcim – MOSM Bytom 10-3 (1-1, 1-2, 8-0), Ciarko KH Sanok – Podhale Nowy Targ 5-6 (3-2, 1-1, 1-3); Bielec 2, Guła, Olearczyk, Naparło.

Mecz o 3. miejsce: Ciarko KH Sanok – MOSM Bytom 9-1 (1-1, 6-0, 2-0); Sawicki 5, Bielec 4.

Finał: MMKS Nowy Targ – Unia Oświęcim 5-1 (0-0, 1-1, 4-0).

Klub Hokejowy Sanok i Szkoła Podstawowa nr 1 zapraszają dzieci z rocznika 1999 do klasy sportowej o profilu hokejowo-pływakim. Zgłoszenia i informacje w siedzibie KH (tel. 0134659152) lub sekretariacie SP1.

w ciągu 11 sekund, kwalifikując się do finału.

Nasi żacy bardzo przeżyli tę porażkę, po meczu płakali jak bobry, ale łzy rozpacz potrafili zamienić w sportową złość. Wyładowali ją w meczu o 3. miejsce przeciw drużynie MOSM-u Bytom.

Zławsza w II tercji, wygranej aż 6-0. Ostatecznie KH zwyciężyło 9-1, choć wynik nieco fałszuje obraz meczu, bo w naszej bramce świetnie spisywał się Kacper Rembisz. A w ataku szalał duet Radosław Sawicki – Maciej Bielec, strzelając wszystkie bramki. Zawodnicy ci zdobyli laury indywidualne – Radek wygrał klasyfikację kanadyjską (5 goli, 4 asysty), a Maciek okazał się najlepszym strzelcem imprezy (6 trafień).

Choć chłopcy mieli jeszcze w pamięci feralną porażkę sprzed niespełna 24 godzin, po meczu cieszyli się jak dzieci, padając sobie w ramiona. Potem, podczas pojedynku o złoty medal, w którym Podhale pokonało 5-1 Unię Oświęcim, z pewnością zastanawiali się, jak wyglądałby ten mecz, gdyby to właśnie oni grali zamiast „górali”. Kolejny pamiętny dla naszych młodych hokeistów moment nastąpił podczas ceremonii zakończenia turnieju, gdy odbierali upragnione medale. To nic, że brązowe. Ważne, że pierwsze w ich karierze i oby nie ostatnie.

Bartosz Błażewicz



Trener Jerzy Hućko: – Na pewno czujemy niedosyt, finał był o krok. Dlaczego tuż przed końcem, jeszcze przy stanie 5-4 nie wziąłem czasu, żeby dać chłopakom odpocząć? Powiem szczerze – bo byłem pewien, że zrobią to rywale. Stało się inaczej i w końcu złamali naszą obronę. Chłopcy bardzo przeżyli tę porażkę, ale cieszy mnie, że potrafili się pozbierać na mecz z Bytomiem. Pierwsza tercja była badaniem przeciwnika, w drugiej inaczej zaczęliśmy grać skrzydłami, co dało świetny efekt. Ten medal ma dla mnie większą wartość od brązu sprzed 9 lat, bo cały sezon graliśmy praktycznie dwoma piątkami.



Radosław Sawicki, najskuteczniejszy zawodnik turnieju: – Mecz o brąz zaczęliśmy trochę zdenerwowani, na początku było dość ciężko, ale potem rozegraliśmy drużynę z Bytomiem. Czy strzelając kolejne bramki myślałem, że mogę wygrać klasyfikację punktową? Nawet mi to do głowy nie przyszło, zwłaszcza że w pierwszym meczu zaliczyłem tylko jeden punkt za asystę. Strasznie żał tego spotkania. Choć tydzień wcześniej przegraliśmy z Unią aż 1-7, to w finale mogliśmy ją pokonać...



Daria Mysińska dobrze zaaklimatyzowała się w kategorii junierek młodszyc.

Medalistki na rozkładzie Darii

Rośnie forma judoczki Darii Mysińskiej, startującej już w juniorkach młodszych. Po awansie do Pucharu Polski, zawodniczka UKS-u Pantera jest też bliska kwalifikacji do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

Podczas pierwszej eliminacji, rozegranej w Bytomiu, Mysińska zajęła 2. miejsce w kategorii do 44 kg. Stoczyła cztery pojedynki, trzy kończąc zwycięsko – dwie walki wygrała przez ippon, jedną na punkty. Pokonała m.in. dwie medalistki niedawnego Pucharu Polski, w którym nie wystartowała z powodu choroby. Porażki doznała dopiero w finale, ulegając judoczce Jordana Kraków.

UKS „Pantera” dziękuje firmie Ciarko za pomoc w zorganizowaniu wyjazdu do Bytomia.

– Na drugą eliminację jedziemy w przyszłą środę. To powinna być formalność, pieczętująca awans do olimpiady, planowanej na ostatni weekend kwietnia. Mówię tak, widząc ostatnie postępy Darii. Zostały zauważone także przez opiekuna kadry Polski, który zaprosił moją wychowankę na konsultację do Zakopanego – powiedział trener Tomasz Bobala. (bb)

Zimowe remanenty

Weronika i Justyna – bieszczadzkie alpejki

O bardzo dobrym sezonie mogą mówić siostry Justyna i Weronika Wołczańskie, czołowe podkarpackie alpejki. Na swoim podwórku „rzędziły” w ścisłej czołówce, zaś w konkurencji krajowej zajmowały miejsca w okolicach dwudziestego, co należy uznać za spore osiągnięcie.

Dla młodszej z sióstr, Weroniki, cała zima była prawdziwym „cykiem alpejskim”, z przygotowaniami do sezonu na lodowcu w Austrii, a następnie z cyklem 16 zawodów zaliczanych do Pucharu Polski. Najwyżej uplasowała się na Pucharze, będącym równocześnie Mistrzostwami Podkarpacia, gdzie zajęła 17 m. w slalomie (SL) i 18 w slalomie gigancie (GS). Dobre 17 m. powtórzyła podczas zawodów o mistrzostwo Warszawskiego Związku Narciarskiego. Dzięki zdobytym punktom zakwalifikowała się do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, która była jednocześnie Mistrzostwami Polski w kategorii junior młodszy. Weronika pojechała dobrze, zajmując w nich 24 miejsce. Klub UKN LAWORTA Ustrzyki Dolne, w barwach którego startowała, wywalczył znakomite 3 m. w klasyfikacji klubowej.

Obie siostry – Weronika i Justyna – w marcu br. wystratowały w Mistrzostwach Podkarpacia. W slalomie specjalnym Justyna zwyciężyła, zajmując drugie

miejsce w gigancie (O Puchar Laworty) w kategorii junior, natomiast Weronika była druga w gigancie i trzecia w slalomie. Mamy więc mistrzynię i dwie wice-mistrzynię województwa w narciarstwie alpejskim, z czego Sanok ma prawo być dumny. Sanok, a także i szkoły, które reprezentują siostry Wołczańskie.

19 marca br. na zakończenie sezonu w Ustrzykach D. rozegrano zawody w slalomie gigancie w ramach wojewódzkiej gimnazjalady i licealiady. Wśród gimnazjalistów 2 miejsce i wice-mistrzowski tytuł wywalczyła Weronika, reprezentantka Gimnazjum nr 1w Sanoku. Przegrała tylko ze swoją koleżanką klubową z UKN Laworta Ustrzyki. Pod nieobecność licealistów z Ustrzyk Dolnych, pełny sukces odniosły licealistki z I LO w Sanoku. Zajęły całe podium w kolejności: Justyna Wołczańska, Anna Wyżycka i Paulina Leszczyńska. Wśród chłopców drugi był Michał Badecki, a trzeci Maciej Parzyżak (I LO). emes



Weronika Wołczańska podczas przygotowań alpejskiej kadry województwa na lodowcu w Austrii.

Połowa dziesiątki

Ruszyły coroczne zmagania wędkarzy muchowych o Grand Prix okręgu. W inauguracji nieźle wypadli zawodnicy koła nr 1 – wprawdzie żadnego nie było na „podium”, ale aż pięciu w dziesiątce.

Z powodu dużej wody na Sanie zawody rozegrano na zbiorniku „Balaton” w Krośnie, gdzie sporo jest pstrąga tęczowego. Wygrał Jacek Krawczyk z Zagorza, łowiąc aż 13 ryb. Tuż za czołową trójką uplasowali się: 4. Janusz Jędrzejczyk, 5. Adam Skrechota, 6. Piotr Chybito (po 5 pstrągów). Ponadto 9. miejsce zajął Bogdan Lisiewski, a 10. był Maciej Korzeniowski (po 5 ryb). Zawody miały bardzo dobrą frekwencję – startowało ponad 40 zawodników, w tym aż 15 z sanockich kół. (bart)

Naprawy i remonty elektryczne i hydrauliczne. Ogrody – zakładanie i utrzymanie.
Inne prace związane z codziennym utrzymaniem domu.
tel. 0509 871 992
www.dom-ogrod.sanok.pl

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje,
tel. 0506 356 210

EURO ef FINANSE

KREDYTY BEZ ZAŚWIADCZEŃ

oferujemy kredyty:
gotówkowe, dla osób prywatnych, dla firm,
na zakup pojazdów, konsolidacyjne,
hipoteczne i inne
NA OŚWIADCZENIE, NIE WYMAGAMY DOKUMENTACJI FINANSOWEJ

TEL. 013 464 54 95

Osiedle Olchowce

MIESZKANIA BEZCZYNszOWE

- powierzchnia mieszkań od 46,2 m² do 72,4 m² (możliwość łączenia mieszkań)
- własność hipoteczna,
- niezależne ogrzewanie (piec dwufunkcyjny)
- monitoring
- garaż podziemny
- windy
- ogródki

Biuro Sprzedaży:

ELCOM Sp. z o.o.

Sanok, ul. Cerkiewna 10

tel. 013 46 53 853, 013 46 53 850

www.osiedleolchowce.pl



Kierunek wschód

Kibice Ciarko KH powoli tracą cierpliwość. – Inni się zbrójają, kompletują składy, a w Sanoku cisza. Nic się nie dzieje czy nikt nie puszcza farby? – pytają w licznych telefonach. Jako pierwsi odkrywamy karty, donosząc, że niewykluczone, iż w sanockim hokeju dojdzie do małej rewolucji, polegającej na zmianie opcji z południowej na wschodnią.

O aktualnej sytuacji w klubie rozmawiamy z prezesem Ciarko KH Piotrem Krysiakiem

* Jeszcze wakacje?

– My, działacze nie mieliśmy ani jednego dnia wakacji. Już na drugi dzień po zapewnieniu sobie miejsca w ekstraklasie, od trenera Rohaczika otrzymałem listę z nazwiskami polskich zawodników, których widziałby w swoim przyszłym zespole, więc z marszu wystartowaliśmy.

* Podobno chcieliście rozbroić TKH Toruń, mierząc w Łopuskiego, Dołęgę, Cychowskiego i Plaskiewiczza...

– Owszem, byli już blisko Sanoka, ale ostatecznie, gdy kontrakty pojawiły się na stole, nie zdecydowali się na ich podpisanie. Trudno. Rozmawiamy z innymi z tej listy, jednak ich nazwisk nie mogę ujawnić. Podobnie jak przewidzieć końcowych efektów tych rozmów. Jedno już wiemy: nikt nie garnie się do Sanoka. Nie wiem dlaczego...

* Równocześnie podjęliście działania, które miały zaowocować kontraktami z naszymi sanockimi hokeistami. Na jakim one są etapie?

– Powiedziałbym na finiszu. Jesteśmy prawie ze wszystkimi po słowie, jeszcze w tym tygodniu podpisujemy uzgodnione już kontrakty.

* Jak rozumieć określenie „prawie ze wszystkimi”. Czy z Połęczem, Zielińskim, Kapicą, Kosteckim, Mermerem, Milanem i Poziomkowskim także?

– Nie wiemy jeszcze co z Kapicą, któremu czas wypożyczenia z Podhala skończył się, ale z pozostałymi tak. Z Poziomkowskim włącznie. Dodajmy jeszcze do tej listy: Jańca, Rapałę, Maciejkę, Białego, Grzesika, Strzyżowskiego, Wilsza, Solona, Mazura. Jeszcze do końca nie wiemy, co będzie z Demkowiczem i Cwikłą, ale wkrótce to się rozstrzygnie. Generalnie zależy nam na tym, aby nasz sanocki skład utrzymał w jak najlepszym wydaniu.

* A teraz najbardziej nurtujące kibiców pytanie: co ze Słowakami? Co z trenerem?

– Tu jest pewien problem. Przed niespełną miesiącem uzgodniłyśmy warunki pozostania ich w Sanoku, a następnie wręczy-



liśmy im do podpisania umowy. Tymczasem oni poprosili o kilka dni na ich przemyślenie, po czym wyjechali na Słowację. Do dziś nie skontaktowali się z klubem, co nie jest dobrym sygnałem z ich strony, rokującym dobrą współpracę. Tak nie postępują odpowiedzialni partnerzy.

* Jaką odpowiedzialność powinni wziąć za nich na siebie trener Rohaczik. Nie sądzisz? Co z nim?

– Wyjechał prawdopodobnie do Francji, do syna i też nie daje znaku życia.

* Długo zamierzacie jeszcze czekać?

– Nie. Sprawę Słowaków rozwiążemy do 21-22 kwietnia. Poza tym my wcale nie czekamy, roniąc tzy.

* A co robicie?

– Po doświadczeniach ze Słowakami zaczęliśmy rozwijać nową opcję kontaktów i przyszłej współpracy z partnerami ze Wschodu, dokładnie z Rosji.

* Nie obawiasz się, że taki eksperyment może nie wypalić? Ostatnie doświadczenia ze Słowakami dość dobrze rokowały...

– Może i tak, chociaż najważniejszy mecz, który otwierał nam drogę do play-off, właśnie ta ekipa przegrała w Toruniu. Potem graliśmy już tylko z półamatorami z Bytomia, więc nie przeceniałbym tych wyników. Poza tym chcemy być poważnie traktowani

i nie zamierzamy rozmawiać ze Słowakami w pozycji na kolanach.

* Czy w przypadku, gdy zwycięży opcja wschodnia, dotychczas to będzie również trenera?

– Oczywiście. I to trenera, który zajmował się będzie nie tylko pracą z I drużyną, ale także koordynacją pracy z pozostałymi zespołami.

* Z tych słów można domniemywać, że taka osoba już jest wam znana. Czy tak?

– Owszem. Wkrótce spotkamy się i będziemy kuć żelazo.

* Jesteś przekonany, że to dobry pomysł?

– Uważam, że powinniśmy spróbować. Hokej rosyjski broni się sam. Opiera się na solidnej pracy i konsekwencji w działaniu. Po doświadczeniach ostatniego sezonu wiem, że jest to wielka wartość. Zresztą, sanockie doświadczenia z za-

wodnikami zza wschodniej granicy są całkiem dobre. Wystarczy wspomnieć: Usolceva, Mieleńcuka, Fatikowa, czy Bielobragina.

* I bodajże najważniejsze pytanie: czy sponsorzy potwierdzają gotowość do walki? Czy miasto pozostanie hokejowi wierne?

– Tego nie mamy jeszcze na piśmie, ale jestem dobrej myśli i wierzę, że pod koniec kwietnia podpiszemy z firmą Ciarko i Bankiem PBS, naszymi strategicznymi partnerami, umowy sponsorskie na nowy sezon, które pozwolą nam przystąpić do gry. Jestem również przekonany, że władze miasta, które bardzo nas wspierają, pozostaną naszymi sojusznikami i nadal będą nam pomagać. Dodam, że cały czas szukamy nowych partnerów, których wsparcie pozwoliłoby nam funkcjonować na nieco wyższym poziomie.

* Jaki budżet by was satysfakcjonował?

– Gdyby udało się zbudować budżet na poziomie ubiegłorocznego, byłby to duży sukces. Mamy bowiem świadomość, że wszyscy działamy w warunkach kryzysu gospodarczego.

* Jeszcze przed wami mnóstwo niewiadomych, a czas pędzi nieubłagalnie. Zdążyce rozpocząć sezon w wyznaczonym czasie?

– Zrobimy wszystko, aby zdążyć. 4 maja pierwszy trening pierwszej drużyny. Zresztą pozostałych czterech także.

rozm. Marian Struś

Niczym Polska z San Marino

Drużyna Multi Okna Lesko w imponującym stylu obroniła tytuł mistrza Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej „Ekoball”. W finale nie dała szans Policji, wygrywając w dwucyfrowych rozmiarach.

Bardziej zacięte okazały się pojedynki o 5. i 3. miejsce. Pierwszy przyniósł małą niespodziankę – faworytem była Agenda 2000, tymczasem zwycięstwo odniosły Media Market. Jeszcze ciekawszy przebieg miał mecz o brązowy medal pomiędzy Kingsami, a Trans-Gazem. Na kilka minut przed końcem „Królówie” prowadzili 5-3, jednak finisz „Czarnych koszul” był po prostu piorunujący – 4 gole, żadnych strat.

Przed finałem wielu kibiców twierdziło, że słynąca z żelaznej taktyki Policja postawi trudne warunki drużynie z Leska. Cóż, mecz jeszcze dobrze się nie rozpoczął,



W meczu finałowym gra toczyła się głównie do bramki Policji.

a Multi Okna już prowadziły 3-0. Trafienie Andrzeja Haducha dało „mundurowym” tylko chwilę nadziei na nawiązanie walki, lecz jeszcze przed przerwą stracili dwa gole. Choć było praktycznie po meczu, w drugiej połowie festiwal strzelecki trwał. Ktoś nawet zażar-

ował, że wygląda to jak gra Polski z San Marino. Dopiero w końcówce Lesko nieco odpuściło, dając sobie wbić jeszcze dwa gole.

Zdaniem większości widzów (przyszło około 350 osób) Policja praktycznie nie podjęła walki, choć zaznaczyć trzeba, że celowniki piłkarzy Multi Okien były tego dnia znakomicie wyregulowane. Co gol to piękniejszy – zdecydowali „pajęczyni”, trafiali od słupka i poprzeczki. Wybrany najlepszym bramkarzem ligi Józef Steliga niewiele mógł poradzić. Zwłaszcza, że grą rywali kierował Szymon Gołda, jak przed rokiem uznany za najlepszego gracza SHLPN. **Bartosz Błażewicz**

Mecz o 5. miejsce: **MEDIA MARKET – AGENDA 2000 6-4 (4-3)**; Biskup 3, Majer 2, Rygiak – Gruszecki 2, Adamski, Fabian.

Mecz o 3. miejsce: **TRANS-GAZ – KINGS 7-5 (3-2)**; Klepacz 2, Pruchnik, Zacharski, Haduch, Sobolak, Piecuch – Koczera 2, Piotrowski, Sieradzki, Wójcik.

Finał: **MULTI OKNA LESKO – POLICJA 11-3 (5-1)**; Pałys i Szewczyk po 3, Zięba 2, Gołda, Bryndza, Biesiada – Haduch 2, Buczek.

Ostateczna klasyfikacja strzelców: 1. Matuszewski (Geo-Eko) – 58, 2. Pałys (Multi Okna Lesko) – 53, 3. Kowalczyk (Transbud) – 52, 4. Spaliński (Agenda 2000) – 50, 5. Adamski (Agenda 2000) – 41.

Awansowali, wygrywali, wyciskali

Sztangiści Gryfu dźwigają równo. Krzysztof Kosteki i Szymon Skrijka awansowali do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Ponadto nasi ciężarowcy zdobyli 6 złotych medali Mistrzostw Okręgu do 20 i 23 lat, startowali też w Otwartych Mistrzostwach Powiatu w Wyciskaniu Sztangi Leżąc.

Eliminacje OOM rozegrano w Gorlicach. O awansie zawodników Gryfu zdecydowały 2. miejsca, które zajęli w swoich waga- gach. Lepszy wynik miał Kosteki, startujący w kat. do 69 kg. W dwuboju uzyskał 223 kg, poprawiając rekord życiowy. Punktowo był to 3. rezultat imprezy. W wadze ponad 105 kg Skrijka wydzwigał 180 kg. Pozostałym przypadły niższe lokaty. Drużynowo zajęliśmy 4. pozycję na 12 klubów.

Mistrzostwa okręgu odbyły się w Sędziszowie Małopolskim. W punktacji drużynowej Gryf ustąpił tylko miejscowej Lechii. W kat. do 20 lat medale zdobyli: waga do 48 kg – 1. Paulina Nędza, do 62 kg – 1. Bartłomiej Graba, 2. Ernest Rachwałski, do 77 kg – 1. Kosteki, 2. Rafał Kornecki, do 85 kg – Marek Sabramowicz. Dwa zwycięstwa były też w kat. do 23 lat: do 105 kg – Robert Siwarski, powyżej 105 kg – Jarosław Kasza. – Tym razem większość zawodników wyrówny-

wała „życiówki”. Pobił się tylko Siwarski, bo trudno tak powiedzieć o debiutującej Paulinie Nędzy – powiedział Ryszard Wojnarowski, wiceprezes Gryfu.

Otwarte Mistrzostwa Powiatu w Wyciskaniu Sztangi Leżąc odbyły się na siłowni MOSiR-u. Choć dla naszych ciężarowców był to start treningowy, wygrali dwie z trzech grup wiekowych. Najlepszy wynik punktowy zawodów (102,9) miał Siwarski, któremu 170 kg dało zwycięstwo w kat. do 23 lat. Natomiast w kat. do 18 lat miejsce 1. zajął Kornecki, wyciskając 110 kg. Grupę do 20 lat wygrał Bartosz Muszka (niezrzeszony), którego wynik to 135 kg. **bb**



Kosz poza dziesiątką

Kilku sanoczan tradycyjnie grało w drużynie Podkarpacia na Mistrzostwach Polski Dziennikarzy w Koszykówce. Tym razem zajęli 11. miejsce.

To najstarszy z dotychczasowych startów w Zakopanem, choć zwycięstw znów było więcej od porażek. W grupie eliminacyjnej Podkarpacie pokonało 43-29 polskikosz.pl i 50-31 Szczecin, a uległo 27-30 Włocławkowi i 19-66 Życiu Warszawy (wygrało turniej po raz 9.). Efektem było prawo gry o 11. miejsce i zwycięstwo 57-20 z Wrocławiem II. W podkarpackiej drużynie występowała czwórka sanoczan: Sebastian Niżnik, Michał Szul, Jakub Adamski i Łukasz Wojnicki.

← **Ákcja Sebastiana Niżnika, który od kilku lat regularnie grywa w drużynie Podkarpacia.**

Wyptywali dużo medali

Nadal dobrze radzą sobie młodzi pływacy Międzyskolnego Klubu Sportowego. Kolejne medale zdobyli podczas Mistrzostw Okręgu Dzieci i Pucharu Ziemi Podkarpackiej.

Najpierw były mistrzostwa w Stalowej Woli, rozgrywane w kategoriach 10 i 11 lat, które przyniosły nam 6 medali. W starszej grupie Gabrysia Kikta zdobyła krążki wszystkich kolorów – złoto na 50 metrów stylem dowolnym, srebro na 50 motylkowym i brąz na 100 dowolnym. Oskar Głód zajmował 3. miejsca w wyścigach na 100 m dowolnym i 50 motylkiem. Natomiast wśród 10-latków swój debiutancki medal – brąz na 100 m dowolnym – wywalczył Mateusz Czopor.

Puchar Ziemi Podkarpackiej w Tarnobrzegu miał 4 grupy wiekowe (12-15 lat). Dorobek MKS-u to aż 21 medali, ale tylko 1 złoty Jagody Sobkiewicz. Najwięcej, bo pięć razy, na podium stawała Kamila Pierzchała (2. na 100 motylkiem i 50 klasycznym, 3. na 100 i 200 klasycznym oraz 100 zmiennym), czterokrotnie Maciej Szybiak (2. na 50 motylkiem, 3. na 50, 100 i 200 dowolnym), trzykrotnie Sobkiewicz (1. na 50, 2. na 200 i 3. na 100 dowolnym), po 2 razy Adrianna Kusior (2. na 200 i 3. na 100 dowolnym)

i Sylwia Lechoszest (3. na 50 i 100 dowolnym), a po razie Monika Pająk (2. na 50 motylem), Elwira Lipka (3. na 100 motylem), Maja Bielecka (2. na 100 zmiennym), Bartosz Kątski (3. na 50 dowolnym) i Wojciech Kochanowski (3. na 50 dowolnym).

– Imprezy było mocno obsadzone, startowało po około 200 osób. Większość moich podopiecznych poprawiała rekordy życiowe – zaznaczył trener Czesław Babiarz.

(blaz)



IV Bieg Papieski

Członkowie Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu tradycyjnym biegiem uczcili rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II.

Trasa IV Biegu Papieskiego SGMM, wiodąca pomiędzy „cołog-wiskiem” a Orlim Kamieniem, liczyła około 12 kilometrów. W imprezie uczestniczyli: Bożena Teśniarz, Anita Żyłka-Reut, Katarzyna Węgrzyn, Andrzej Michalski i Grzegorz Fedak oraz gościnnie Damian Dziewiński, najlepszy sanocki długodystansowiec. **bb**



Uczestnicy IV Biegu Papieskiego. Stoją od lewej: A. Michalski, K. Węgrzyn, D. Dziewiński, B. Teśniarz, G. Fedak i A. Żyłka-Reut.

Jak seniorzy

W środę pierwsza Stal wygrała z Czujawem 3-0 u siebie, w sobotę juniorzy wynik skopiowali w Przemyślu.

Wyższość Stali nie podlegała dyskusji, choć na pierwszą bramkę (Piotr Kowalski) trzeba było czekać pół godziny. Gdy tuż po przerwie Tomasz Florek wykończył solową akcję, było praktycznie po meczu. Kwadrans przez koniec wynik po koronkowej akcji ustalił Mateusz Kuzio. Z Przemyśla obie nasze drużyny wróciły bez straty bramki, bo juniorzy młodszy wywalczyli remis 0-0.

Juniorzy starsi: **Czujaw Przemyśl – Stal Sanok 0-3 (0-1)**; Kowalski (32), Florek (47), Kuzio (75). Tabela: 1. Stal Mielec (41), 2. Stal Rzeszów (40), 3. Stal S. (33, 31-10).

Juniorzy młodszy: **Czujaw Przemyśl – Stal Sanok 0-0**. Tabela: 1. Stal Rz. (46); 6. Stal S. (23, 15-26).

Stal Sanok – Legia Warszawa 1-1 (0-0).

1-0 Kosiba (46., z podania Borowczyka), 1-1 Rocki (64., po dośrodkowaniu Mikołajczaka)

Piłkarska wielka środa

Była wielka środa, a mogła być jeszcze większa. Gdyby tak Nikody w pierwszej połowie przechytrzył bramkarza Legii, a w końcówce bomba Sumary wylądowała po wewnętrznej stronie słupka, Warszawie groziłby zawał serca. Ale i tak Sanok może być dumny: wicemistrz Polski LEGIA Warszawa nie wygrał jeszcze w grudzie Grzegorza, tym razem remisując 1-1.

Bez żadnego respektu rozpoczęła Stal pojedynek z Legią. Już w 5. min wrzutka Nikodego i tylko centymetrów zabrakło, aby Spaliński sięgnął piłki głową. W 14. min z 30 m, w swoim stylu, mocno strzelił Borowczyk, jednak Skaba popisał się pewną interwencją. Gospodarze byli częściej przy piłce, zupełnie nie pozwalając Legii grać na swoim przedpolu. Goście chcieli zastraszyć stalowców dużą ilością ostrych wejść, jakby zominając, że to chłopaki „ze stali”. W 31. min ryknęła widownia. Bo oto Borowczyk idealnie wypuścił Nikodego, a ten pomknął z piłką na spotkanie z bramkarzem Legii. Ten jednak okazał się dobrym fachmanem. Natychmiast ruszył mu na spotkanie, skracając kąt i strzał „Nikodasia” wylądował na jego ciele. A gdyby tak więcej zimnej krwi i byłoby 1-0. W rewanżu, po wrzutce z autu, celnie głową lobował Jarzębowski, jednak Pietrzkiwicz zdążył cofnąć się i wybić piłkę ponad poprzeczkę. W 39. min Paluchowski uciekł Sumarze, wychodząc na czystą pozycję, na szczęście w ostatnim momencie spod nóg wybił mu piłkę Kosiba. Dobra pierwsza odsto-

spieszyli. Jedną z ich dynamicznych akcji w 64. min przyniosła wyrównanie. Po rajdzie prawą stroną dośrodkowywał Mikołajczak, spóźnił się jeden z obrońców Stali, co wykorzystał Rocki, posyłając piłkę obok Pietrzkiwicz-

środku przedpola bramkowego, tylko próbował podawać do boku. 3 minuty później z 26 m. piękną płaską bombę posłał na bramkę Legii Borowczyk, ale Skaba zdążył wybić piłkę na rzut rożny. W końcówce jeszcze zaatakowała



„Samolot” pełen radości w wykonaniu strzelca bramki Pawła Kosiby (z lewej) i Maćka Kuzickiego, tuż po zdobyciu bramki w meczu z warszawską Legią, który dał prowadzenie Stali 1-0. Historia sanockiego futbolu to zapamięta.

na, z lekką przewagą gospodarzy, czyli remis ze wskazaniem na Stal. Druga zaczęła się sensacyjnie. Prostopadłą piłkę dostał od Borowczyka Kosiba, zwodem posadził bramkarza Legii na trawie i posłał piłkę do pustej bramki. Stadion oszalał. Legioniści przy-

czka. Legioniści, szczęśliwi w wyrównaniu, poszli za ciosem, demonstrowując kilka akcji najwyższego formatu. Po jednej z nich, w 73. min, w idealnej pozycji do zdobycia kolejnej bramki znalazł się Rocki. Tylko on wie, dlaczego nie strzelał z 7-8 metrów, będąc na

Stal. W 87. min na szesnastce Legii znalazł się Sumara. Piłkę zmieniającą w jego kierunku dopadł w locie, oddając z woleja potężny strzał. Pewnie urwałyby siatkę, jednakże jego bomba minęła słupki z drugiej strony. – To mogła być „bramka życia” – powiedział po meczu Mariusz. W samej końcówce, z winy sędziego, który nie odgwizdał ewidentnego faulu bez piłki na Borowczyku, doszło do nerowej szarpaniny między zawodnikami, co skończyło się trzema żółtymi kartkami, choć powinno jedną żółtą, dla sędziego. Ale cóż, miał ją sam sobie dać?

Podsumowując: dobry, emocjonujący mecz, zakończony wynikiem remisowym 1-1, który odzwierciedla to, co działo się na boisku. Poziom należałoby ocenić na drugoligowy, co splendoru aktualnemu wicemistrzowi Polski nie przynosi. IV-ligowej Stali, owszem. Ale należy pamiętać, że do meczu w Sanoku Legia przystępowała prowadząc 3-1. Remisując, awansowała do półfinału Pucharu Polski. Życzymy jej zwycięstwa w finale, wtedy akcje Stali będą stały jeszcze wyżej.

Marian Struś

Mówią trenerzy:

JAN URBAN (Legia): –Teraz rozumiem, dlaczego Stal wyeliminowała z Pucharu trzy I-ligowe zespoły. Słowa mego najwyższego uznania dla gospodarzy za postawę w tym meczu. To, co zrobiła Stal, jest historycznym momentem dla tego klubu. Czy bardzo denerwowałem się po stracie bramki? Raczej chyba nie, chociaż gdzieś tam kołatała myśl, że w Pucharach idzie nam jak po grudzie. W końcu wszystko się może zdarzyć. W pierwszej połowie dwukrotnie mieliśmy szanse zdobyć bramki po strzałach głową, ale z kolei Stal miała dobrą sytuację sam na sam ze Skabą. W końcu wyszliśmy obronną ręką, z czego bardzo się cieszę. Za dzielną postawę, za walkę i świetny mecz gratulacje dla Stali.



JANUSZ SIERADZKI (Stal): – Pierwszą połowę zagraliśmy zbyt zachowawczo. Założenie na drugą było proste: wyjść, strzelić bramkę i poszukać kolejnego gola. Niestety, w momencie gdy wprowadziłem do gry drugiego napastnika, straciliśmy gola i wszystko legło w gruzach. Inna sprawa to sędziowanie. W pierwszej połowie bramkarz ewidentnie zatrzymał piłkę rękami za polem karnym. To powinna być czerwona kartka, co na pewno zmieniłoby obraz meczu. Poza tym, arbiter pozwalał Rockiemu grać wręcz brutalnie.



Oddajmy głos bohaterom:

PAWEŁ KOSIBA (strzelec bramki): – Szkoda, że druga nie wpadła, a była taka okazja. Gdy przymierzałem się, aby skierować piłkę do siatki, nagle w obie nogi złapał mnie skurcz. Nie byłem w stanie oddać strzału, a czułem, że to byłby gol. Ale cieszymy się z tego, co było. Myślę, że trochę krwi napsuliśmy legionistom. Szkoda, że trochę dłużej nie przetrzymaliśmy prowadzenia, bo im bliżej końca, rywal grał coraz bardziej nerwowo, co mogłoby się źle dla niego skończyć. Miło mi było, kiedy trener Urban po meczu podszedł do mnie, gratulując mi zdobycia bramki.

MARCIN BOROWCZYK (pomocnik): – Nie przegraliśmy z wicemistrzem Polski, to najważniejsze. Wychodziliśmy na boisko z postanowieniem: musimy wygrać. Serce podpowiadało: to jest realne. Gdy w 46. min Paweł pięknie wykończył moje podanie, zaświtała nadzieja, że ten ćwierćfinał Pucharu jest do wygrania. Nie gasła ona we mnie przez następne 18 minut, aż do czasu, gdy Legia wyrównała. Potem już była tylko walka i chęć uzyskania jak najkorzystniejszego wyniku. Powiem tak: jesteśmy szczęśliwi. Jeszcze raz pokazaliśmy, że potrafimy grać dobrą piłkę, że nie boimy się nikogo.

MARIUSZ SUMARA (filar obrony): – Remis z Legią to dobry wynik. Powinien on dać legionistom i ich sztabowi szkoleniowemu do myślenia. Nas może tylko napawać satysfakcją i radością. Uważam, że dobrze zagraliśmy. W tyłach też nie było źle, chociaż graliśmy bez kontuzjowanego Piotra Łuczki. Za to Marek Węgrzyn mocno nas wspierał. Żałuję, że w końcówce mój mocny strzał poszybował tuż obok słupka. To mogła być bramka życia. Chłopaki powiedzieli, że gdyby zatrzepotała w siatce, to rozebraliby mnie na boisku do naga. Może zatem dobrze, że nie wpadła. Chociaż... chyba wolaliby bramkę.

DAWID PIETRZKIEWICZ (bramkarz): – Myślę, że mieliśmy więcej groźnych sytuacji i ten remis jest ze wskazaniem na nas. Czułem się dziś dobrze i myślę, że plamy nie zrobiłem. Przy straconej bramce nie miałem żadnych szans. Spóźnił się do piłki jeden z obrońców, dopadł ją Rocki i z kilku metrów strzelił w róg bramki. Ale cieszymy się z remisem. On pokazuje, że nie przypadkowo jesteśmy na czele tabeli IV ligi.

MACIEJ KUZICKI (Stal): – Zabrakło bramki do przerwy. Jakbyśmy wykorzystali to „sam na sam”, to kto wie, jakby gra wyglądała w drugiej połowie. Zagraliśmy z takim „zębem”, jak zawsze w pucharze, bo w końcu przyjeżdżają drużyny z górnej półki, a to dopinguje do walki. Szkoda, że odpadliśmy z kolejnej edycji pucharu – może wtedy byłby półfinał.

TOMASZ KIEŁBOWICZ (Legia): – Stal zagrała szalenie ambitnie, czego zresztą mogliśmy się spodziewać. Ale z całym szacunkiem dla rywala – jako klasowy zespół powinniśmy ten mecz wygrać, i to zdecydowanie. Tymczasem już drugi raz nie udało nam się na tym boisku. W przerwie powiedzieliśmy sobie, że musimy wyjść bardzo skoncentrowani, a dostajemy bramkę już w 46 minucie. Potem mieliśmy kilka sytuacji, ale tylko jedną udało się wykorzystać. Nie tak to miało wyglądać, nie zagraliśmy dobrego meczu. Jedyne co cieszy, to tylko awans.

(emes, bb)

INTERNET STACJONARNY...

od 1 ZŁ

...LUB BEZPRZEWODOWY

od 1 ZŁ

NAWET ROK ABONAMENTU ZA ZŁOTÓWKĘ!

INTERNET ZAWSZE OD ERY

Lubisz buszować w necie – w zaciszu domu czy w lesie, nad morzem lub w polu? W każdej sytuacji masz internet od Ery: albo bezprzewodowy z modemem Huawei E160 za 1 zł, albo ze stałym, wysokopręciowym łączem i modemem WebrBoer 821 za 1 zł. Wybierz swój sposób na surfowanie. W promocji przez 12 miesięcy zapłacisz 1 zł* za internet stacjonarny lub blueconnect. Możesz też skorzystać z oferty blueconnect ze starterem na kartę – bez abonamentu. Takie rzeczy tylko w Erze.

*Podpisując umowę na 36 miesięcy, abonament przez następne 12 miesięcy masz za 1 zł. Szczegóły na www.era.pl, w punktach sprzedaży sieci Ery lub pod numerem 402 900 300. Opłata zgodna z cennikiem operatora sieci, z której wykonywane jest połączenie.

ALKOM Autoryzowany przedstawiciel

SANOK ul. Rynek 21 tel./fax 013 463 82 05 Szczegóły oferty w regulaminie dostępnym w punktach sprzedaży i na stronie www.era.pl

Godziny otwarcia: poniedziałek - piątek 9.00-17.00 sobota 9.00-13.00

MOŻESZ WIĘCEJ

Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych wiary, nadziei i miłości. Radosnego, wiosennego nastroju, serdecznych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół oraz wesołego „Alleluja”

życzą Zarząd i Pracownicy firmy

FRAC DELIKATESY